Nr. 281. We Lwowie. Piątek d. 8. Grudnia 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 80 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Instytut kredytowy galicyjski, a kredyt krajowy.

(Pisał dr. Aleksander Pragłowski.)

II.

„Pośredniczenie Instytutu i sprzedaż listów.

Piszemy dla większej publiczności; nie zawadzi zatem uczynić uwagę, że choć się to mówi: „podnoszę pożyczkę w instytucie kredytowym" to tam jednak poprawdzie nic się nie pożycza. Dostaje się tylko listy zastawne czyli oświadczenia instytutu, że gdy kto na te listy właścicielowi ziemi zechce pożyczyć gotówki instytut kredytowy zastąpi dłużnika i wypłacać będzie za niego i procent od tych pieniędzy i zwróci kapitał pod warunkami, w zasadach tego stowarzyszenia kredytowego objętemi.

Instytut kredytowy jest więc tylko pośrednikiem, a zaciągamy pożyczkę właściwie u tego, kto listy od nas nabywa. Taki nabywca staje się wierzycielem, mającym odtąd sprawę z instytutem, który za istotnego dłużnika ręczył.

Im większe pobudki taki wierzyciel znajduje do umieszczania swojego kapitału w listach zastawnych, tem pochopniejszy będzie do tego, tem więcej za list zastawny zapłaci.

Jakoż przy założeniu towarzystwa kredytowego starano się podać wszystkie możliwe do tego pobudki.

Niezwłoczna egzekucja należytości u dłużnika, fundusz rezerwowy dla doraźnego zastąpienia przy nieprzewidzianej przewłoce, którejby dłużnik istotny dopuścił, nieochybność dopełnienia zobowiązań a solidarność nietylko tych co pożyczkę już zaciągnęli, ale i wszystkich prywatnych właścicieli tabularnych Galicji — wyczerpuje wszystkie przezorności i poręczenia, jakiemi wyposażyć było można nie każdy taki instytut. Że jednak ta wszelka pewność hipoteki nie wystarcza kapitaliście, to widzimy jawnie po niskim kursie listów zastawnych.

Pierwszą tego przyczyną, co każdemu w oczy wpada, jest ich niski odsetek, 4 procentu, w porównaniu do stopy procentu nietylko w Austrji, ale i w reszcie Europy. Wszakże od lat osmnastu owe wybojania socjalistów nie spełzły bez skutków. Któż nie widzi, że to tak nigdy na świecie jeszcze nie było. Idea pracy otrzymała popęd i znaczenie, którem zagórowała nad wszystkiemi innemi. Potrzebując do wzrostu swojego dróg najłatwiejszych, przyrodą wskazanych, upomina się o prawa narodowości; silna i płodna tylko w zespóleniu zacierа prowincjonalizmy; na jej popisy w wystawach świata śpieszą narody do składania okazów jakby legitymacyj z swego szlachectwa. Komunikacje szybkie walorów, osób i myśli wprawiły w ruch wszystkie uzdatnienia i siły. Wobec prądu tego odsłoniła się nicość jałowa starej polityki rządów, a jako ludy stanęły na polu pracy, tak rządy stanąć musiały pod chorągwią ekonomii społecznej, muszą wezwać ludy do samorządu, pozwolić się kształcić w przyrodzonym języku i muszą rozwiązać ręce pracy dozwoleniem stowarzyszeń i t. d. Lecz w miarę tego popędu ogólnego nie przybyło środków, których rosnąca liczba przedsiębiorstw wymaga. Nie przybyło w równej mierze i owego pośrednika zamian — gotowych pieniędzy.

Choć więc widzimy ze wszech stron wysilenia, aby gotówkę zastąpić kredytem, kredyt nie uścigł jeszcze zadosyć uczynić potrzebie, wywołanej tym ruchem powszechnym, a gotówka zdrożała, procent od niej się podniosł wszędzie.

Ten stan rzeczy nie jest bynajmniej chwilowy, przemijający — może się zaczął dopiero. Nie od nas zależy, czy iść czy nie iść z nim razem. Kto za nim pozostaje, zdruzgoce go duch czasu jak lokomotywa w swoim pędzie.

Nie wątpimy, że i towarzystwo kredytowe prędzej czy później pocznie w wydawaniu listów zastawnych nowy okres, od którego procent podniesie.

Ale byłoby to poddawać się złudzeniu, sądząc, że tem właściwie podniesie i utrzyma je w kursie, który odpowiada pewności ich hypoteki, powadze ich reprezentacji i interesowi naszemu.

Bo któż to jest właściwym, najbliższym kupicielem listów, jak nie kapitalista tutejszy? Każdy albowiem bank kredytowy rzuca promienie swoich stosunków, zaufania, życia, w pewnym tylko okręgu, poza którym one słabną, ciemnieją jak promienie lampy. Tak kapitał zawsze woli się umieszczać wśród bliższych i znanych sobie stosunków, praw i ludzi, niżeli wśród odległych. Ale też i dla tego listami naszemi nie sięgamy zbiorowisk pieniężnych, Belgii, Holandji. Cała nadzieja pokupu listów opiera się na dochodzie własnego kraju naszego. Wzmaga się tenże dochód, to i listy idą w górę—upada, to i listy spadają, bo nie ma komu kupić.

Aby zaś zbliżyć kredyt nasz ziemski do kapitałów zachodnich krajów, sięgnąć owemi promieniami aż do nich, nie dosyć zawiązać z niemi stosunki, polecić je listownie, bo cóż znaczy polecenie na świecie, choćby najlepiej hypotekowanych listów, bez zawiązania stosunków wzajemnych wymian, sprzedaży i kupna, bez zespolenia interesów wzajemnych? Inaczej protegujemy osobę obcą, choćby zasługi własne otwierały jej podwoje na oścież, inaczej krewnego. Lecz do takich kroków instytut kredytowy nie miał upoważnienia, a ogólne zgromadzenie było za liczne, za ciężkie ciało, aby śmielszym ruchom podołać, więc zostaje nam jeden kupiciel, to jest nasz własny kapitał.

Choć się więc i podniesie procent od listów w nowym okresie wydawania, nie staną przez to na tej stopie, do jakiej mają prawo, dopóki u nas kapitał, gotówka, droższą będzie, jak gdzieindziej.

Wszak jeżeli na Zachodzie stopa procentowa stoi na 5, 8, albo 12%, w tejże mierze u nas utrzymuje się na 10, 15 do 30%. Jeżeli gotówka tam drożeje, to u nas zawsze nierównie staje się droższa. Zkądże to pochodzi?

„Oto doświadczenie nauczyło, że można obliczyć z jakiemś prawdopodobieństwem, ile gotówki w pewnym kraju potrzeba, aby wystarczyła do zwykłego obiegu czyli do załatwiania za jej pośrednictwem rozlicznych zamian, czyli tranzakcyj, które się w kraju odbywają. Uważano że jak jest za wiele tego środka obiegowego, to jego wartość spada, względnie do wartości rzeczy lub czynów wymienianych, a jak go zamało, to znów przeciwnie się dzieje.

Otóż liczą, że w Austrji całej potrzeba około 400 milionów złr. do tego obiegu. Nie bardzo się pomylimy, przypuszczając, że z tego wypadnie na Galicję 60 milionów. Jak zaś człowiek pojedynczy potrzebnych sobie pieniędzy nabyć musi i poświęcić na to coś ze swego mienia, tak kraj cały poświęcić musi część swych zasobów na ich uzyskanie, bo gotówka jest towarem jak inny towar. Czyniąc to ujmuje tenże kraj część swej zamożności, czyli środków swoich do wypłodu, osłabia swą produkcję a lokuje takową w rzeczonej gotówce. Ale to lokowanie jest bezowocne, martwe, bo pieniądze, do cyrkulacji użyte, nie przynoszą żadnego procentu i służą tylko do wypłat.

Czem więcej kraj nawykł wszystkie układy swoje załatwiać gotówką, tem więcej jej też potrzebuje, tem niezbędniejszą mu się ona staje; a w miarę tego tem więcej swojego mienia, swojej produkcji, swego postępu, swojej przyszłości produkcyjnej poświęcać musi na jej nabycie. Lecz czyniąc to umieszcza rezultata swojej pracy bezpłodnie w obiegowym pośredniku. Tak u nas, wedle przypuszczenia, wniwec idzie procent od 60 milionów rokrocznie. To zaś coby z tego zastąpiono kredytem, dałoby w przedsiębiorstwach krajowych, jak się w tem użyciu liczyć zwykło, 10 prct. Sposób zatem załatwienia zamian samą gotówką, kosztuje nas miliony.

Ztąd też idzie, że na naszej produkcji ciężу, prócz zwyczajnych wszędzie kosztów, oraz i koszt tego procentu. Kosztuje ona nas o tyle więcej, niżeli ta sama ilość produkcji w krajach, w których kredytem gotówkę zastępują. To zaś sprawia, że z temi krajami coraz mniej na targach świata konkurować możemy, że podniesienie kredytu stało się i u nas nieodzowne, inaczej nas produkcja nasza coraz drożej, a tamtych, dokąd sprzedajemy, coraz taniej kosztować będzie.

Zastąpienie więc gotówki, w obiegu potrzebnej, kredytem, prowadzi do tego, że się mniej staje pożądaną w powszechnej wymianie, a w miarę tego staje się tańszą. Natenczas to dopiero rada będzie umieszczać się w listach zastawnych, tj. kurs ich się podniesie. Prócz tego to zorganizowanie kredytu czyni i produkcję tańszą, a zatem i sprzedajniejszą, co znowu ożywi handel.

Tak oto widzimy, że pomyślność kredytu ziemskiego, oraz rolnictwa, zawisła od organizacji tych instytucyj kredytowych, których potrzebę nietylko nauka usprawiedliwiła, ale i doświadczenie jawną czyni.

Oschłe to niby uwagi, może nudne dla wielu, ale proszę baczyć, że w sprawie, którą potrącamy, zbiegają się nici wszystkich usiłowań i życia, i kto je ująć potrafi i mądrze dzierży, jest panem i siebie i położenia; kto je wypuszcza z rąk, staje się sługą, przy wszelkiej na pozór wolności.

Mówimy tu o kredycie, a wszakże wiemy, że często pod kredytem rozumiana bywa tylko łatwość pożyczania grosza — szkopuł tak niebezpieczny wszędzie, a mianowicie u nas. Wszelako kredyt jest wręcz przeciwny temu, a jeżeli cierpliwość czytających dozwoli, kilką rysami pojęcie to wyjaśnimy. Chociaż ktoś powie, że świat stał bez tego, i nadal bez tych rozumów obejść się można, to może to być poczciwa taka intencja,—ale był czas, gdzie i pismo było zbyteczne, kiedy odpowiedział szlachcic francuzki: „Czym ja to mieszczuch, abym umiał pisać" — a dziś wstyd gdy kto pisać nie umie.

Ustawa gminna.

W wydziale, z 24 członków złożonym dla ustawy gminnej, wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie i już wczoraj od razu wystąpiła kwestja, czy obszary dworskie łączyć z gromadami w jedną gminę, lub nie?

Po przemówieniu przewodniczącego, hr. Gołuchowskiego, wzywającego wymownemi słowami do pracy przy tak ważnem zadaniu, zgody i wyrozumiałości, zabrał głos pierwszy dr. Czajkowski, adwokat i właściciel większych posiadłości, i od razu wprowadził sprawę gromad i dworów. Historją gromady naszej pod austrjackim rządem, uzasadniał konieczność rozłączenia dworu od gromady. Dwór był nad gromadą, więc nie może być teraz pod gromadą. Trzeba go postawić obok gromady. Już przed samem rozpoczęciem obrad nad ustawą gminną trzeba postawić jako zasadę rozdział dworu od gromady. Inaczej debatować nie można.

Ks. Sanguszko innego był zdania. Widzi potrzebę budowania ustawy gminnej od góry, od reprezentacji powiatowej, potem dopiero zejść do tworzenia gminy. Widzi potrzebę więc rozpoczęcia budowy domu od dachu.

Adam hr. Potocki zwraca uwagę, że projekt rządowy jednakową ustawę gminną przepisuje dla miast i miasteczek, jak dla wsi. Tymczasem zupełnie inne są w wiejskiej gromadzie a inne w miejskiej gminie stosunki, inna przeszłość, inne dotychczasowe instytucje. Zwraca uwagę na gminę, jaka jest w Polsce. Samorząd tylko przez wyższą gminę da się osiągnąć. Wyższa gmina może być jedynie podstawą samorządu.

Skrzyński Ludwik podnosi, że co innego jest gmina, a co innego gromada. Gmina jest instytucją, a gromada ogół ludzi, tą instytucją objętych. Przechodzi potem charakter rozmaitych instytucyj gminnych za granicą. Wymownie kreślił ich przymioty. Widać, iż gruntowne robił studja.

Mowcy wszyscy prawie kładli dotąd główny nacisk na reprezentację wyższą. Tu widzieli paladium samorządu, który w gminie miejscowej, w gromądzie, przeprowadzić uważali za niepodobne. Dr. Zbyszewski z innego wychodził stanowiska. Uznał że w gromadzie dotychczasowej samorząd jest niemożliwy prawie, lecz doradzał tworzyć gminy zbiorowe, z kilku gromad. Pewne minimum ludności, mające tworzyć gminę, oznaczyć potrzeba, tak, aby ta gmina zbiorowa mogła mieć i materjalne i moralne zasoby do przeprowadzenia samorządu. Uznał że z gromadą trudno połączyć przymusowo obszar dworski, ale w gminie zbiorowej to rzecz bardzo łatwa i korzystna dla stron obu. Jako zasadę postawić połączenie w gminie zbiorowej, jako wyjątek zaś wyłączenie dworu gdzie tego okaże się potrzeba.

Dr. Zbyszewski widocznie włość czyli dawne opole ma na oku. Przechodząc do krytyki projektu rządowego, rzekł iż obecna gmina ma więcej praw, niż jej daje projekt rządowy. Dla miast istotnie trzeba niektórych postanowień odmiennych w ustawie gminnej.

P. Ławrowski jest przeciw zaprowadzeniu reprezentacyj powiatowych, gdyż dotąd jeszcze jesteśmy do tego niedojrzali, jeszcze nie czas. Lepiej było powiedzieć, iż w reprezentacji powiatowej inteligencja weźmie górę, a Rusini tego nie chcą, bo ta inteligencja jest przeważnie polska. Jest on za połączeniem gromad z dworami w zbiorowej gminie, jak ją dr. Zbyszewski skreślił, ale za dobrowolnem połączeniem. Dobrowolne połączenie zaś a rozłączenie w zasadzie, jest jedno i to samo.

P. Borysikiewicz jest również za takiem tylko dobrowolnem połączeniem gromad z dworami w gminie zbiorowej, ale jest za wprowadzeniem reprezentacji powiatowej.

Grocholski jest zupełnie przeciwny połączeniu się gromady z dworem czy to w miejscowej gminie, czy w zbiorowej. Wychodzi on z tej samej zasady co komisarz rządowy, gdy przedstawiał w Izbie projekt rządowy. Każda gromada ma swoją historję, swoje prawa, swój majątek. Zbiorowa gmina prowadziłaby do mandatarjatów. W tem się myli mocno. I każda gromada, jako gmina, musiałaby utrzymywać piśmiennego urzędnika; tylko że ten urzędnik w gromadzie owładnąć może wszystko i być istotnym dawnym mandatarjuszem, w zbiorowej gminie zaś, w którejby i inteligencja zasiadała, pełniłby tylko polecenia wydziału gminnego, bo byłby pod silniejszą kontrolą. I Grocholski główny nacisk kładzie na reprezentację powiatową. Woli on, aby gromada, gmina miejscowa, mniej miała praw, mniej samorządu, ale te prawa, które jej przypadną, aby ściśle wykonywała. Co do innych zaś praw, przydzielonych gminie powiatowej, gmina miejscowa powinna słuchać.

Ks. Pawlikow jest za gminami zbiorowemi, ale również jak Ławrowski i Borysikiewicz pozostawia gromadom i dworom do woli, czy się połączyć chcą lub nie, a więc jest za rozłączeniem w zasadzie, a za połączeniem wyjątkowem, gdy się dwór i gromady zgodzą na to.

Jak widzimy z przebiegu tej narady, potrącono tylko kwestję połączenia lub rozłączenia gromad i dworów, ale jej nie rozwinięto. Dopokąd dr. Zbyszewski i stronnicy połączenia w zbiorowej gminie, myśli swej nie rozwiną obszerniej, nie wskażą podstawy tego połączenia takiej, by w wydziale i zwierzchności zbiorowej gminy była utrzymana równowaga między dworami a gromadami, tak aby ani gromady nie wzięły górę nad dworami, ani dwory nad gromadami: dopotąd ani włościańscy reprezentanci, ani reprezentanci większych posiadłości nie mogą stanowczo się oświadczyć.

Że gromada bez dworu jest materjalnie i moralnie za ubogą, aby przydzielony jej samorząd przeprowadzić i utrzymać, jest niezawodną rzeczą. Że wedle projektu rządowego, właściciel obszaru dworskiego stanowiąc osobną gminę, dźwigać ma wszystkie powinności i obowiązki gminy dworskiej, a praw wszelkich obywatela w gminie jest pozbawiony, również nie ulega wątpliwości.

Rada państwa stanowiąc w r. 1862 zasady ustawodawstwa gminnego, odjęła właścicielom większym te prawa, w razie gdyby osobne gminy dworskie tworzyć chcieli. Wbrew zaś ustawom zasadniczym państwa niepodobna krajowi ustawy gminnej układać.

Połączenie dworu z gromadą miejscową w gminę, prowadziłoby w ogóle do starć, bo albo właściciel większy owładnąłby gromadę, albo gromada zawładłaby nad nim. Równowagę trudno utrzymać. Tylko w gminie zbiorowej samorząd gminy jest możliwy, tylko w gminie zbiorowej dałaby się równowaga żywiołów składowych wprowadzić. Tylko gmina zbiorowa nie potrzebowałaby przelewać najważniejszych atrybucyj samorządu na reprezentację powiatową, i pozbawiać się rdzennych praw i swobód gminnych, a słuchać tylko wydziałów i sejmików powiatowych, nawet w sprawach, poza zakres gminy nie wychodzących.

Ci co popierają gminę zbiorową, niech pomyślą nad tem, jakby w tej gminie połączyć i zrównoważyć interesa właścicieli większych i mniejszych i innych żywiołów gminy wiejskiej, a wtedy rozwiążą najtrudniejszą kwestję, wtedy i opór włościan i opór właścicieli większych przeciw połączeniu zasadniczemu, sam przez się odpadnie. Nam by się zdawało, że trzeba jako punkt wyjścia wziąć te same zasady, na których rząd oparł reprezentację powiatową. Tym tylko sposobem jednolitość całej instytucji gminnej będzie zachowana i wszystkie kółka będą iść regularnym biegiem, bez wywoływania starć, bez przeszkadzania sobie nawzajem, bez marnowania sił i czasu na walce między różnorodnemi gminami.

Sejmowe.

Z posiedzeniem następnem przekroczy sejm nasz szczęśliwie fatalistyczną dla niego liczbę dziewięciu. W obu kadencjach poprzednich r. 1861 i 1863 kończył swój zawód na dziewiątem posiedzeniu i publiczność, jakkolwiek odwykła od przesądów, musiała jednak mimowoli wierzyć w kabałę.

Przytoczymy obszerniej niektóre punkta wczorajszej debaty, dla której nie mieliśmy ani miejsca ani czasu pomiędzy ostatniemi wiadomościami wczorajszego numeru.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę, że wniesione przez komisarza rządowego pytanie do opinii sejmu względem zaprowadzenia lub zmiany ksiąg hipotecznych, współzawodniczy z wiadomym wnioskiem dr. Zduna „Sejm uchwali zaprowadzenie ksiąg hypotecznych", i zdaje się delikatnym sposobem zaprzeczać sejmowi prawa uchwalania w tej sprawie, przyznając mu tylko prawo dawania opinii. Sądzimy, że z tego względu nie przyjdzie między sejmem a rządem do żadnego sporu kompetencyjnego.

Złożony dalej do laski marszałkowskiej wniosek dr. Zduna i 18 kolegów, posłów z mniejszych posiadłości, o rozdawanie w okolicach głodem dotkniętych soli bezpłatnie, żąda tego nie tylko dla ludzi, ale i dla bydła, i to pod kontrolą kraju, w innych zaś okolicach mniej nieurodzajem dotkniętych, domaga się sprzedawania soli o ⅓ część taniej niż zwykle. Motywa tego wniosku rozpoczynają od niezawodnego pewnika, że sól nie jest zbytkiem, a włościanin jeźli nie jest w stanie kupić sobie jej — nosi już piętno nędzy na sobie, a będąc pośród tego zmuszonym żywić się rozmaitemi surrogatami potraw zwykłych, dla braku soli popada w choroby. Nie przesądzając zdania komisji głodowej, której wniosków spodziewamy się na drugiem posiedzeniu przyszłego tygodnia — myślimy, że do energicznego rozpoczęcia jakichkolwiek środków zaradczych przeciw głodowi, są przedewszystkiem potrzebne komitety miejscowe, któreby pośredniczyły między ludem a władzami.

Pierwsze czytanie wniosku Ludwika Skrzyńskiego względem uposażenia szkoły dublańskiej, który Izba odesłała wczoraj do wybrać się mającej komisji budżetowej, wywołało ze strony wnioskodawcy kilka słów wymownych. Wszystko, co tylko ma podniesienie rolnictwa u nas na celu, jest ważnem, i to ważniejszem niż gdzieindziej za granicą, ponieważ rolnictwo jest prawie jedyną u nas gałęzią dobrobytu, i źródłem bogactwa krajowego. Wszelako—powiada Skrzyński — silna i groźna konkurencja zagranicy wydziera nam już i jego owoce albowiem jeźli mamy zwycięzko z nią pójść w zawody, potrzeba nam oprócz pracy i kapitału także — nauki. Zakłady rolnicze naukowe, jeżeli gdzie indziej są potrzebne, to u nas w dwójnasób daje się czuć potrzeba wykształcenia wydziałowego. I to nietylko w interesie większych posiadaczy ziemskich, — ale i mniejszych, tudzież wszystkich stanów w kraju, gdyż dola ich zawisła od pomyślności rolnictwa; my wszyscy, jakiekolwiek jest nasze zajęcie, z rolnictwa ciągniemy dochody i zyski. Zakład dublański powstał — jak

wiadomo], kosztem galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego, któremu też dotąd zawdzięcza swój wzrost; a założenie jego i opiekę liczy sobie Towarzystwo za zasługę. Z początku silnie poparty przez N. Pana, a i w kraju u obywatelstwa znalazłszy mocną podporę, wszelako w skutek wypadków lat ostatnich, które powstrzymały Towarzystwo w jego pracach, zakład dubiański utrzymywał się tylko subwencją cesarską i datkami Leona ks. Sapiehy. Subwencja rządowa była wyznaczona na lat 10 i ustała z r. 1865. Komitet Towarzystwa agron. udał się wprawdzie z prośbą do rządu o przydłnżenie subwencji na rok 1865|6, ale dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W każdym wypadku kwestja ta wniesioną być winna do sejmu i wniosek mój znajdzie zapewne należyte uwzględnienie. Są w nim 3 względy, czyli pytania zawarte, i pod rozbiór podpadające: a) czy Dublany mają prawo do snbwencji z funduszów krajowych, b) do jakiej c) w jakim stosunku subwencja ta, gdyby nastąpiła, postawi zakład do władz krajowych i do Towarzystwa agronomicznego. Ostatnia kwestja tyczy się bowiem praw niejako 3ej osoby, praw Towarzystwa agronomicznego, twórcy i opieknna zakładu. Mowca proponuje dalej wybrać wydział specjalny z 5 członków, któryby zniósł się z komitetem Towarzystwa gospodarskiego i uradził stosowne dla zakładu wyposażenie. Proponuje zaś dla tego wydział specjalny, ponieważ dla nregnlowania spraw szkoły dublańskiej potrzeba koniecznie ludzi, dobrze ze stosunkami obznajomionych. Jednakowoż nad kwestją, czy Dublany mają prawo do subwencji z funduszów krajowych, zastanawia się mowca obszerniej. Szkoła ta — powiada — nie mówię zakład, gdyż szkoła jest tylko jedną częścią zakładu, jest z natnry swej instytucją krajową, i należy do całego kraju. Fundnsz jej początkowy pochodził:

1. Z datku Najj. Pana w kwocie	3.150
2. Ze składek w całym kraju	17.548
3. Z datku Ludw. Jabłonowskiego	4.800
4. Z datku wydziału stanowego.	12.000
Razem złr.	37.498

Fundusz jej, jak widzimy, powstał z rozmaitych źródeł, ale najgłówniejszemi były źródła krajowe, co od początku nadawało szkole cechę krajową. Z pochodzenia już tedy i przeznaczenia swego szkoła dublańska jest zakładem krajowym, i spoczywa na środkach całego kraju. Fundusze jej dotychczasowe są jednak niedostateczne, a niedostatek ten wstrzymuje jej wzrost i rozwój. Zakład bowiem naukowy, jeźli ma się pomyślnie rozwijać, powinien mieć nietylko fundusze dostateczne, ale i zabezpieczone. Brak zabezpieczenia wstrzymnje sposobem całkiem naturalnym, tak nauczycieli od obejmowania w zakładzie posad, jak i uczniów od wstępywania do niego. To są względy, które przemawiają gorąco za moim wnioskiem i mam niepłonną pewność, że sejm krajowy raczy szkołę dublańską, tę prawdziwą sierotę krajową, wziąć pod wysoką swoją opiekę. —

Sejm z widocznem zajęciem słuchał tej gorącej przemowy, i stosownie do wnioskn Zyblikiewicza przydzielił sprawę nposażenia szkoły dublańskiej komisji budżetowej, wybrać się mającej, której skład wprawdzie jeszcze nie wiadomy, ale do której ma wejść przynajmniej jeden członek, specjalnie obznajomiony ze sprawami i warunkami zakładu. Szkoła dublańska otrzyma zapewne subwencję z fnnduszów krajowych zaraz na rok słoneczny 1866.

Po Ludwiku Skrzyńskim zajął uwagę Izby Agopsowicz Kajetan, wyłuszczając rzecz po krótce o klęskach, zarazą bydła na kraj sprowadzanych. „Zaraza na bydło — powiedział — księgosuszem zwana, nie powstaje nigdy prawie w kraju naszym z przyczyn tutejszo-krajowych, lecz bywa zawsze zawlekana z zagranicy. Zniszczenia i klęski, jakie wyrządza, są wszystkim nam za nadto znane, niszczy bowiem mienie nietylko pojedynczych obywateli i mieszkańców, ale całych okolic, stawiając przez to nieprzełamane trndności rolnictwu. Podług wykazów ostatnich lat 4, sprzątnęła ona 21.800 sztuk bydła rogatego w Galicji, które częścią padło, częścią zaś zostało wybite dla położenia tamy dalszemu jej szerzeniu się. Rząd starał się rozmaitemi, na doświadczeniu opartemi przepisami położyć tamę jej szerzeniu, lecz wszystkie te przepisy tracą wszelką wartość w ręku wykonawców; urzędnicy bowiem, którym poruczona jest opieka nad wypełnianiem rzeczonych ustaw, obojętni na pomyślność kraju, wykręcają wszystko na opak.

Zaraza tedy zawlekana ze stacyj wchodowych od Moskwy do Galicji i od księztw Naddnnajskich do Bukowiny. Proponuję więc specjalną komisję, która wypracuje stosowne przepisy, by raz położyć tamę zawlekanin zarazy przez komory celne i kwarantanny, tudzież przez licznych przemytników, którymi są handlarze, nad granicą mieszkający, a powtóre, aby przez szybkie środki zaradcze zapobiegać jej szerzenin się w kraju. Proponuję zaś komisję specjalną, i to ze sekcji wybrać się mającą, dla tego, ponieważ do rozpoznania i zmiany wspomnianych przepisów potrzeba być doskonale obznajomionym z praktykami przemytników i rozlicznemi manipulacjami handlarzy, pędzących bydło wzdłuż Galicji.

Wniosek Agopsowicza przydzieliła Izba na wniosek Zyblikiewicza komisji administracyjnej, przy której wyborze okoliczność, przytoczona przez mowcę, ma być uwzględnioną.

Sądzimy, że liczne korespondencje *Gaz. Nar.* w tym przedmiocie pisywane szczególnie z Brzeżańskiego (*B*) i z nad Górnego Seretu (*H*) posłużą komisji za dobry materjał.

Z rubryki sprawdzania wyborów poselskich wypada nam wspomnieć o rezultacie wyboru J. Eksc. hr. Gołuchowskiego. Głosujących było 3.618, między tymi dla różnych powodów nielegolnie głosujących 353, więc legalnie głosujących 3.262, absolutna większość 1.633, hr. Golnchowski otrzymał 2.322 głosów, między tymi 202 nielegalnych, więc otrzymał nad absolutną większość 487 głosów, ważność wyboru nie podlega tedy żadnej wątpliwości. Protestu tak szumnie zapowiedzianego nie było żadnego, ale było zażalenie od wieln urzędników rządowych i kolei żelaznej na brak kart legitymacyjnych. Wydział krajowy dociekł jednak, że nie reklamowali w należytym czasie.

Przy sprawdzeniu wyboru Michała Koczyńskiego, przemówił Zyblikiewicz, nadmieniając o nielegalnej presji, jakiej się dopuścił p. Merkl, naczelnik komisji namiestniczej w Krakowie, przywoławszy do siebe naczelników biur i oświadczywszy im, że rząd wybór Koczyńskiego uważać będzie za demonstrację przeciwko sobie. O demonstracji jednak nikt nie myślał. Komitet przedwyborczy oświadczył wyraźnie, że jedynie ze względów utylitarnych stawia kandydaturę Koczyńskiego. Mowca nie postawił żadnego wniosku, chciał tylko przytoczeniem tych okoliczności dać rzeczonemu naczelnikowi sposobność do zaprzeczenia rozpowszechnionej wieści. Izba przyjęła oklaskami następne oświadczenie komisarza rządowego p. Possingera, że dla rządu pożądaną jest rzeczą wszelka dana sposobność dochodzenia i ukarania możebnych nadużyć. Sprawozdawca p. Kraiński wezwał zara Zyblikiewicza, aby zechciał podać wydziałowi bliższe data. Zyblikiewicz jednak odrzekł na to: „Teroryzm wspomniany dotknął samych urzędników, ktorzy protestu żadnego nie podali ani podać nie mają odwagi, nie miałem zamiaru wywoływać śledztwa, ale celem mego przemówienia było — nastręczyć tamtejszemu naczelnikowi komisji namiestniczej sposobność, aby zaprzeczył publicznie obiegającej pogłosce.

Izba przystąpiła z kolei porządku dziennego do szczegółowej rozprawy nad projektem regulaminu. Drobnostkowej tej i dłuższej debaty nie możemy podać dzisiaj dla braku miejsca, i dopełnimy ją jutro.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia, które marszałek chciał wyznaczyć aż na wtorek, lecz na żądanie Zyblikiewicza, zgodne z większością Izby, aby nie marnować czasu i starać się koniecznie by komisje pracowały — przeznaczył na poniedziałek, postawiono:

1) Pierwsze czytanie wniosku Paszkowskiego o nposażeniu szkoły czernichowskiej.

2) Pierw. czyt. wn. Zyblikiewicza o funduszu Skarbkowskim.

3) Pierwsze czyt. wn. Zduna o książkach grnntowych.

4) Sprawozdanie komisji petycyjnej.

5) Możebnie czytanie pierwsze ostatnich wniosków rządowych, jeźli zostaną do poniedziałku wydrukowane.

6) Dalszy ciąg specjalnej debaty nad regulaminem.

Dziś o godz. 10. zrana komisja głodowa miała znowu posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Donieśliśmy wczoraj, że według najnowszych doniesień z Wiednia, nie rozciąga się amnestja na osobę księcia Adama Sapiehy, i że tenże bez osobnego pozwolenia do kraju bezkarnie powrócić nie może. Teraz dowiadujemy się, że ministerstwo wydało dodatkowe do cesarskiego aktu łaski rozporządzenie, mocą którego wszystkie osoby, które bądź przed śledztwem, bądź przed karą za granicę uciekły, z pod amnestji wyjęte zostały. Sąd tutejszy w pierwszej zaraz chwili po ogłoszeniu amnestji uchwalił zaniechanie wszelkich rozpoczętych śledztw, a więc i śledztw przeciw osobom, bawiącym za granicą. Ministerstwo najnowszem rozporządzeniem obaliło nchwałę sądu lwowskiego. Przyznamy się, że rozporządzenia tego nie rozumiemy, a motywów jego prawnych domyśleć się nie możemy. W akcie łaski cesarskiej powiedziano bowiem wyraźnie, że „wszelkie śledztwa, w tokn będące, mają być zaniechane“, w akcie łaski cesarskiej nie ma żadnego wyjątku; dla czego więc ministerstwo takie każe czynić wyjątki i w taki sposób amnestję komentuje, nie wiemy. Być może, że który dziennik urzędowy powody rozporządzenia ministerjalnego wyświeci. Zarazem z wspomnianem rozporządzeniem przysłano tutejszemu sądowi polecenie, aby akta procesów osób, za granicą będących, ministerstwu przedłożył.

Przechodząc do spraw sejmowych, musimy na tem miejscu zwrócić uwagę korespondenta lwowskiego (†) do *Czasu*, że bardzo mylnie był poinformowany i mylnie *Czasowi* doniósł, jakoby posłowie polscy w sejmie lwowskim tak mocno na posła Borkowskiego za jego mowę o Rusinach pogniewać się mieli, że aż w kole polskiem zapadła uchwała że: „kiedy znów ten nstęp regulaminn (o języku sejmowo-urzędowym) powróci pod obrady, wniosek posła Borkowskiego, aby za język ustawodawczy sejmu był jedynie nważany język polski, nie zostanie poparty.“ Zkąd korespondent (†) o takiem usposobieniu i o takiej uchwale koła poselskiego dowiedział się, nie wiemy, — to jednak wiemy z pewnością, że jakkolwiek może nie jeden z posłów polskich nie zgadzał się z wszystkiemi twierdzeniami p. Borkowskiego, że jakkolwiek nie jeden był przeciwny sposobowi, w jaki poseł Borkowski kwestję ruską poruszył, że jakkolwiek nie jeden był także przeciwnym w ogóle poruszaniu tej sprawy przy rozprawach nad regulaminem: mimo to nie znajdzie się pewnie żaden poseł polski w sejmie, któryby nie poparł wniosku Borkowskiego, „że językiem ustawodawczym sejmu jest język polski“. Uchwały w kole polskiem nie było.

Z sejmów krajów koronnych nadeszło kilka ważnych wiadomości.

Sejm **Karyntji** i sejm **Krainy** uchwaliły także adresy do tronu. W obydwóch powiedziano w końcu, że sejmy proszą o zniesienie systowania Rady państwa i o powołanie jej na nowo do życia.

Z **Pragi** donoszą telegramy, że wydział wygotował już adres do tronu. Rozprawy nad projektowanym przez hr. Thuna adresem, który starał się pogodzić obydwa stronnictwa, trwały trzy godziny, i projekt został w końcu przez wydział przyjęty. Miejszość wydziału t. j. pp. Brinz, Herbst i Hasner, zapowiedzieli przedłożenie projektu mniejszości wydziału.

W sejmie **opawskim** wniesiono na posiedzeniu d. 5. bm. sprawę banku hipotecznego i oddano ją wydziałowi finansowemu.

Salcburski sejm postanowił względem wniosku wydziału krajowego co do subwencji dla ochotników oddziału pożarników, odłożyć rzecz całą aż do przyszłej kadencji sejmowej, a tymczasem zbadać, czy i pod jakimi warunkami towarzystwo asekuracyjne subwencję taką dać może.

Równie ważnem jest doniesienie z **Berna**. Wiadomo, jak silnem było w sejmie morawskim na pierwszych posiedzeniach stronnictwo opozycyjne, na którego czele stoi Giskra. Stronnictwo to jak widać zmalało, bo wniosek Giskry względem rezolucji został na posiedzeniu dnia 7. bm. odrzucony 51 głosami przeciw 40. Widać że wielka część posłów urzędników, która zrazu szła ze stronnictwem centralizacyjnem, uznała za stosowne zaniechać opozycji i sprzeniewierzyć się panu Giskrze.

W sejmie **wiedeńskim** uchwalono wreszcie dnia 7. bm. adres, przez większość wydziału proponowany. Na 56 głosujących było tylko 10 przeciw adresowi. Rozprawy trwały trzy dni. Z trzeciego dnia rozpraw niema jeszcze sprawozdania. Drngiego dnia mówili dr. Jäger, profesor historji, i dr. Fessler biskup z St. Pölten, za dzisiejszem ministerstwem. P. Jäger dowodził z historji, że decentralizacja przyczyniała się zawsze do potęgi państwa, a centralizacja zwykle wielką państwu szkodę przyniosła. Najdłuższą i bardzo dowcipną mowę miał p. Schindler, uderzając silnie na dzisiejszy system decentralizacyjny. Prócz nich mówili: Springer przeciw systemowi Rady państwa, burmistrz Zelinka za zgodą, Trotter i Kuranda za adresem większości. Zapisani byli jeszcze do głosu: Hoffer, Bauer, Brestl, Pratovebera, Zang, Tinti i Fischer.

Z **Koloszwaru** donoszą telegramy, że na posiedzeniu sejmu siedmiogrodzkiego d. 6. bm. uchwalono po dwudniowych rozprawach podziękować N. Panu w adresie za przywrócenie ciągłości prawa i oświadczyć w tym adresie, stosownie do wniosków przez stronnictwo węgierskie stawianych, że artykuł o unii z Węgrami jest ustawą, której rewizja tylko w Peszcie nastąpić może. Zarazem postanowiono prosić N. Pana, ażeby reprezentantów Siedmiogrodn powołał do Pesztu. Na wniosek Bomchesa postanowiono wspomnieć w adresie o zabezpieczeniu praw narodn saskiego. Telegram dodaje, że Sasi i Rumuni zapowiedzieli odrębne wnioski.

Z wiadomości niesejmowych byłaby najważniejszą wiadomość, podana przez *N. fr. Presse*, która dowiaduje się, że zamierzone zniesienie patentu o lichwie nie nastąpi jeszcze teraz, gdyż na ostatniem posiedzeniu rady ministerjalnej zwrócono uwagę na niektóre zachodzące w tym względzie trudności, nie dające się nsunąć tak łatwo.

Postanowieniem z d. 1. bm. powierzył N. Pan stosownie do najwyż. rozporządzenia z d. 16. października, wszystkie zakłady karne w Austrji (z wyłączeniem zakładów takich w krajach korony węgierskiej) panu Hye de Glunek, szefowi sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, który też objął kierunek i naczelną inspekcję tych zakładów, jako zastępca ministra sprawiedliwości.

Wspominaliśmy wczoraj o doniesieniu *Neue fr. Presse*, jakoby hr. Belcredi miał zamiar tekę ministerstwa policji złożyć w ręce dzisiejszego bana Sokcewicza. *Gen. Corresp.* oświadcza z tego powodu w numerze wczorajszym, że pogłoska, przez *N. fr. Presse* podana, jest zupełnie bezzasadną.

Ziemie polskie. Drugie posiedzenie sejmu **poznańskiego** odbyło się dnia 4. bm. Nasamprzód odczytali sekretarze protokół z przeszłego posiedzenia w obydwóch językach krajowych t. j. w niemieckim i w polskim, następnie po przyjęciu protokołu odczytał marszałek zmianę dwóch paragrafów instrukcji, tyczącej się porządku dziennego, a w końcu przeznaczył członków pojedyńczych do czterech wydziałów. Pierwszemu przydzielono sprawy zarządu ogólnego, drugiemu sprawy instytutu w Kościanie i funduszu krajowego ubogich, trzeciemu oddziałowi oddano sprawy instytntu obłąkanych, ślepych, głuchoniemych i szkoły guwernantek, a czwartemu sprawy, odnoszące się do prowincjonalnego zabezpieczenia od ognia, kasy zasiłkowej, funduszn departamentowego i t. d. Wyznaczywszy lokale dla każdego z wydziałów, solwował marszałek posiedzenie, nieoznaczywszy dnia posiedzenia następnego.

Saksonia. *Dresd. Journal* donosi z Lipska: „Tutejszy sąd obwodowy roztrząsał na publicznem posiedneniu d. 20. listopada sprawę wychodźców polskich: profesora Siwińskiego, radcy dworu Radomińskiego i profesora Józefa Wagnera z Warszawy, obwinionych o nsiłowanie dokonania zdrady stanu, o obrażenie obcych monarchów i o naruszenie przysięgi na wierność. Oskarżeni, których teraźniejszy pobyt nie jest znany, nie zgłosili się na rozprawy ostateczne, pomimo iż zostali przez pisma publiczne wezwani. Rezultat tych rozpraw jest następujący: Pismo polskie, polityczno-literackie i naukowe, *Ojczyzna*, które wychodziło w Lipsku od 1. maja r. z., wydawane było przez tamtejszego księgarza R. Wienbracka, na mocy kontraktn zawartego pomiędzy tym ostatnim a wyżwzmiankowanym Siwińskim; lecz czasopismo to było kierowane przez Siwińskiego, który nawet po wyjeździe swoim z Lipska do Paryża przysyłał ztamtąd do Lipska rękopisma artykułów wstępnych, których korektę prowadzili wspólnie Radomiński i Wagner. Lecz dziennik ten krótko istniał, gdyż po wyjściu 60 jego numerów, pismo zostało zasekwestrowane. Dokonany przez biegłych przekład na język niemiecki zaskarżonych egzemplarzy, wykazał prawie w każdym z nich tendencję rewolucyjną tego pisma; były to artykuły, które wspominały w sposób „rozpasany“ o wypadkach podczas powstania polskiego, głównie zaś podbudzały umysły przeciw carowi moskiewskiemu i obejmowały obrazę, wymierzoną przeciw cesarzowi austrjackiemn i królowi pruskiemu.

Po wysłuchaniu zeznań i dowodów, i po utrzymaniu oskarzenia przez prokuratora, wydany został wyrok, skazujący Siwińskiego na 4 lata i 3 miesiące, Radomińskiego na 3 lata i 4 miesiące, a Wagnera na 2½ lata zamknięcia w domu wyrobnym. Obrońcami oskarżonych byli adwokaci: Schilling, dr. Erdmann i Kruk.

Francja. D. 5. b. m. miał jenerał Shoffield udać się do Compiègne do cesarza. Opinia Stanow Zjednoczonych jest ogromnie wzburzona z powodu Meksyku; wkrótce ma być otwartym kongres w Washingtonie, a w mesażu musi prezydent wyłnszczyć swoje zapatrywanie się na tę sprawę; wysłał zatem Shotfielda do Paryża, aby wyrozumieć zamiary cesarza Napoleona, a jeźli to być może — umówić termin ustąpienia Francuzów z Meksykn. Słychać, że Shoffielda wysłano na podstawie poprzednich rokowań. Mianowany posłem Stanów Zjednoczonych przy prezydencie Meksyku Logan, ma się udać do Juareza do Teksas, gdzie tenże teraz ma przebywać; Johnson uczynił to zapewne, aby ułagodzić rozjątrzenie opinii. Pytanie jednak, czy Napoleon może lub zechce ulegać opinii Stanów Zjednoczonych.

Uchwalone obcięcie ogrodu Luksemburgskiego wywołuje coraz większą opozycję w Paryżu. Z wyjątkiem półurzędowych, występują dzienniki wszystkich barw jednogłośnie przeciw temu zamiarowi, a mieszkańcy okolicy tego ogrodu przygotowują petycję do senatu. Być może, iż senat zniesie ów dekret jako nieprawny. D. 5. bm. miała się odbyć walna narada ministerjalna w tej sprawie.

Ameryka. Do wiadomości amerykańskich, podanych pod Francją, dodać trzeba najświeższą wiadomość, że rzeczpospolita Chili wysłała do Washingtonu pana Maquena w nadzwyczajnej misji, aby uprosić opieki Stanów Zjednoczonych przeciw Hiszpanom. Wiadomość ta interesuje Europę obecnie więcej niż sprawa szlezwiecko-holsztyńska. Prośba owa będzie zapewnę wysłnchana w Washingtonie i Stany chwycą się tej sposobności, aby nietylko w Chili zastósować zasadę Monrego. W Chili przytrzymano wszystkich bawiących tam Hiszpanów jako zakładników, admirał hiszpański Pareja zagroził za to, że wyląduje gdziekolwiek w Chili i porwie 500 rodzin chilijskich za owych Hiszpanów.

Do Paragwaj wysłała Francja parowiec wojenny, dla obrony poddanych francuzkich w wojnie między Brazylią a Paragwaj.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Od 1 grudnia 1865 do końca marca 1866 . 6 „ 40 „

Miejscowi prenumeranci *Gazety Narodowej*, którzy chcą otrzymywać **stenograficzne sprawozdania sejmowe**, zechcą złożyć naprzód Administracji *Gazety Narodowej* po **3** cnt. od arkusza — **1** złr. **50** cnt. za 50 arkuszy, albo **75** cnt. za 25 arkuszy, — zamiejscowi zaś przesłać po **4** centy od arkusza t. j **2** złr. za 50, a **1** złr. w. a. za 25 arkuszy albo teraz, albo przy przesyłce prenumeraty na Gazetę.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze trwało nadspodziewanie trzy godziny, bo od 7—10 wieczorem, i stało się bardzo ważnem. Po załatwieniu kilku dawniejszych interpelacyj, przystąpiono pod bardzo spokojnemi anspicjami do dalszych obrad nad statutem miasta Lwowa. Prawie bez dyskusji uchwalono §§. 95—113 (dawniejsze 194 do 123) stanowiące części IV. rozdział drugi, (o zakresie działania burmistrza), i rozdział trzeci (o zakresie działania magistratu), tudzież część V. (o stosunku gminy do władz krajowych, i do władz administracyjnych państwa). Referował p. Madejski w zastępstwie p. Rajskiego, który dotknięty nieszczęściem domowem, umarła mu bowiem córka, nie mógł przybyć na posiedzenie. Przy części VI., traktującej o funduszach i majątku gminnym, powstała długa i zawzięta debata z powodu znanych pretensyj gminy żydowskiej do współwłasności majątku miejskiego. Rozprawa ta jednak, którą podamy szczegółowo w jutrzejszym dodatku, miała zupełnie inny charakter niż w r. 1863; unieważniono nawet wczoraj jeden uchwalony wówczas na wniosek Armatysa §., wyrażający, że gmina miasta Lwowa składa się z dwóch gmin: chrześciańskiej i żydowskiej, z których każda oddzielnie zawiaduje swym oddzielnym majątkiem. Ale zresztą stronnictwo czysto mieszczańskie nie nstąpiło ani na krok, i nie chce zrobić najmniejszej koncesji, ani nawet przyjąć proponowanej przez sekcję dla uniknięcia bałamuctwa zmiany wyrazu „gmina“ (żydowskiej, chrześciańskiej) na „społeczność“. Podług nowej ustawy gminnej w jednem miejscu nie może być dwie gmin, sekcja tedy chciała zmianą tą położyć tamę ciągłym nieporoznmieniom i zatargom pochodzącym z podsuwanego gminie religijnej znaczenia politycznego. Z żydów przemawiał kilkakroć p. Landesberger, gdyż oprócz obojętnych pp. Hescheiesa i Nirensteina, nie było ani Dubsa, ani Hoenigsmanna, ani Kolischerów (Kolischer Juliusz wy-

szedł podobno na początku). Z Landesbergerem, posiłkowanym przez Rodakowskiego, walczyli Słaski, Schuman, Boczkowski, Hofmann, Gębarzewski, Starzewski, Jabłoński i Milleret. Pozycja p. Madejskiego, jako sprawozdawcy, była nader trudną. Sporny §. 115 został bez rozstrzygnięcia do soboty, bo 10. biła, gdy debaty jeszcze wrzały bez rezultatu.

Kronika.

Z Sandeckiego d. 29. listopada. Zrzeczenie się krzesła poselskiego z Sandeckiego, jako też i z innych miejsc, w których hr. A. Gołuchowski wybranym został, a przyjęcie tegoż krzesła z stolicy naszego kraju przez niego, otwiera pole do ubiegania się o też miejsca opróżnione mężom, którzy działaniem swem na polu nauki i pracy około dobra pospolitego mają przed innymi prawo a nawet obowiązek i powinność nietylko ubiegania się o nie, lecz zajmowania takowych. —

Sądzę, że tylko myśl ogółu wykształconego wypowiem, stawiając zasadę, iż w obecnej chwili żadne względy bądź osobiste, bądź prywatne lub majątkowe nie powinny być przy wyborze posła uważane. Prawdziwa i rzetelna zasługa, wykształcenie polityczne, i przekonanie, że kandydat, posiadający te warunki, odda się swemu nowemu zawodowi z niezmordowaną pracą i abnegacją, winny kierować uczuciami i przekonaniem wyborców.

Kraj potrzebuje takich posłów i tacy tylko mogą mu być użytecznymi prawdziwie, tembardziej ich potrzebować będzie z miast i większych posiadłości, że o ile się zdaje, wybory z gmin wiejskich na niekorzyść inteligencji przeważnie wypadną.

Czuł to dobrze nasz obwód i stosownie do tego postawił swych kandydatów. Przedwstępne zgromadzenie 24. paźdz. br. w Nowym Sączu postawiło trzech w następnym porządku: hr. Agenora Gołuchowskiego, p. Franciszka Trzecieskiego i hr. Edwarda Stadnickiego, stosownie do otrzymanych głosów. Obecni związali się solidarnie słowem obywatelskim, że w tym porządku kandydatów popierać i na nich głosować będą, t. j. że gdyby hr. Gołuchowski nie przyjął kandydatury, obiorą p. Franciszka Trzecieskiego, założyciela i kuratora Towarzystwa naszego ogniowego, a dopiero gdyby tenże nie przyjął ofiarowanej kandydatury, hr. Edwarda Stadnickiego.

Mylnie przeto Czas postawił kolej kandydatury, stawiając przed p. Franciszkiem Trzecieskim, hrab. Edwarda Stadnickiego, — czuje się zatem w obowiązku przy nadchodzących powtórnych wyborach rzecz tę sprostować. *Jeden z wyborców.*

— **Gaduła z pod Marcina Góry**, o którego pojawieniu się w Tarnowie donosiliśmy, ma proces o obrazę honoru, wytoczony mu przez jednego z członków zarządu tarnowskiej kasy oszczędności, dotkniętych osobiście w dłuższej krytyce *Gaduły* o gospodarstwie dotychczasowem tej kasy.

— **Ułaskawienie.** Józef Zagórski, aptekarz w Wahring, za udział w powstaniu obwiniony o zaburzenie spokojności publicznej i skazany przez sąd krajowy wiedeński na 3, przez sąd wyższy na 6 miesięcy więzienia, został 30. listopada br. ułaskawiony od kary i skutków prawnych.

— **Pożary.** W Myszkowie w powiecie Uścieczko dn. 21. zm. spalił się dach na budynku dworskim, spichlerz i szopa. Szkoda wynosi 1322 złr. Ogień miał być podłożony.

W Dubaniowicach w powiecie Rudki dnia 26. zm. spaliło się pięć domów włościańskich z budynkami gospodarskimi i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 2000 złr. Przyczyna pożaru nie jest wiadoma.

W Wadowicach dolnych w powiecie zassowskim dnia 28. z. m. w nocy spaliła się stodoła dworska ze zbożem. Ogień miał być podłożony.

W Beniowie w powiecie Borynia w nocy z dnia 26. na 27. zeszłego miesiąca spaliło się 7 domów włościańskich z budynkami i zapasami zboża.

W Obroszynie w powiecie grodeckim dnia 29. zm. spaliły się trzy stodoły włościańskie, 5 stajni, spichlerz i dom mieszkalny z zapasami zboża. Szkoda wynosi około 900 złr.

— (x) **Z Sądeckiego.** (*Pożary.*) Dnia 26. listopada zgorzała karczma w Zbyszycach, zabezpieczona w Towarzystwie krajowem.

Dnia 28. listopada pochłonął ogień zabudowanie gospodarskie w Żeleznikowy.

Dnia 30. listopada zgorzało tudzież zabudowanie gospodarskie w Brzeżny.

— **Straż ogniowa w północnej Ameryce.** We Filadelfji odbyło się w dniu 18. października rb. zgromadzenie straży ogniowych z różnych miast, przy którem około 20.000 strażników uczestniczyło, mając ze sobą 57 sikawek parowych, 11 ręcznych, 102 wozów na węże do sikawek, 12 z hakami i drabinami i 21 z innymi przyrządami.

Ta cała procesja zajęła 10 mil angielskich długości.

— **Rozprawy ostateczne.** (*Kradzież.*) Elżbieta Strekén ze Lwowa, 28 lat licząca, stanu wolnego, obrz. rz. kat. służąca, już kilka razy karana za kradzież, ta razą obwiniona o 3 kradzieże, skazaną została dnia 4. b. m. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i wyrok przyjęła. (Przewod. radzca sądu kraj. p. Ortyński, oskarżyciel zast. prok. państwa pan Lewicki, obrońca p. adw. kraj. dr. Jabłonowski.)

(*Lichwa.*) Tomasz Kaz, handlarz zboża i właściciel realności, 42 lat liczący, ojciec 4 dzieci, izraelita, nigdy nie karany, skazany został dnia 4. b. m. za lichwę na utratę 129 złr. lub 25 dni areszta i założył rekurs (prez. radzca sądu kraj. p. Jorkasz, oskarżyciel zast. prokur. państwa pan Lewicki, obrońca p. adwokat krajowy dr. Hönigsmann.)

— **Dziennika Literackiego** nr. 83. treść. Bez ojczyzny. Pamiętnik konduktora (ciąg dalszy). — Króla-Ducha rapsod trzeci, Rzepicha - Wodan. Z rękopisów Juljusza Słowackiego. Pieśń pierwsza. (Jestto warjant jednego z niewydanych dotąd rapsodów Króla-Ducha). Z pobytu w Dreznie. (Szkic przez K. Olszewskiego). — Krzemieniec i jego okolice. (Dokończenie). — Pamiętniki z Sybirze. (Ciąg dalszy). — Theodor Parker, sa vie et ses oeuvres. Recenzja przez J. Starkla. (Dok.) — Teatr. — Przewodnik. — Przegląd pism polskich.

— **Tygodnika Naukowego** nr. 44 treść: Pogląd historyczno-literacki na rozwój dramatu i na dramaturgię w Polsce z powodu 100-letniej rocznicy otwarcia teatru narodowego, skreślił S. Borzemski. (Ciąg dalszy). — O wyższych uczuciach przez prof. dr. M. Lipińskiego. — Czy mają istnieć prawidła dla sędziego do stanowienia dowodu w sprawach spornych, napisał dr. M. M. (Dokończenie). — Listy ze Lwowa przez Hugona. II. — Rzut oka na niektóre szczegóły historji ogólnej narodów słowiańskich przez Aug. Viquesnela. (Sprawozdanie—Dokończenie).

— (6) **Lwów** d. 7. listopada. Od pewnego czasu bawi u nas moskiewski radca szkolny z Chełmskiego, podobno p. Lebiedińców, który młodzież z tutejszego ruskiego kursu pedagogicznego na nauczycieli ludowych werbuje. Owoż dygnitarz ten, mieszkający w hotelu Żorża, ma już blisko 30 zapisanych kandydatów, których namówił do opuszczenia Galicji i szukać u moskiewskiego rządu polepszenia losu, gdzie posady nauczycieli ludowych płacą się od 300-600 rubli, co w porównaniu z naszemi posadami rażącą stanowi sprzeczność.

Wprawdzie przy nadziei coraz większej oświaty ludu wielka będzie potrzeba zdolnych nauczycieli, zważywszy atoli, że indywidua podobne, które dla garści rubli moskiewskich gotowe są w każdej chwili zaprzedać swój język, swoją wolność i sumienie, (co p. radca daje kandydatom wcale nie dwuznacznie do zrozumienia, dając pierwszeństwo odznaczającym się bardziej znajomością języka i sympatjami moskiewskiemi), nie wielką korzyść dla kraju przynieść mogą, to z pełnej piersi zawołalibyśmy „Szczęśliwa droga!“ gdyby nie żal nam było naszej braci w Chełmskiem, iż na najazd podobnych wyrodków narażoną będzie. —

— Do licznych pism, wychodzących już w **Warszawie**, mają przybyć od 1866. roku dwa nowe pisma tygodniowe: „Zorza“ poświęcona dla ludu miejskiego i wiejskiego, — i „Przegląd Tygodniowy“, poświęcony życiu społecznemu, literaturze i sztuce. *Przegląd* wychodzić będzie pod redakcją Adama Wiślickiego.

W krótce mają przyjść pod rozprawy wnioski o funduszach krajowych, a szczególnie osobny wniosek odnoszący się do fundacji drohowyzkiej hr. Skarbka i do teatru, będącego z ową fundacją w ścisłym związku. Dla obeznania się z tą nader dla kraju ważną sprawą, zalecamy rozprawę o **funduszach krajowych**.

— (J. S.) **Trębowla** d. 1. grudnia. Dnia 29. listopada 1865 r. odbył się pogrzeb ś. p. Wincentepo Garwolińskiego, weterana prywatnych oficjalistów słynnego agronoma i przez lat kilkadziesiąt rządzcy kilku znaczniejszych majątków krajowych.

Śp. nieboszczyk był żyjącą tradycją dawnych lepszych czasów; młodzieńcem miał udział w wypadkach 1809 roku, wychował się i sposobił na gospodarza na dworze Ksawerego Krasickiego, z którym niemniej jak ze słynnym myśliwym Horodyskim z Bilinki odbywał owe pamiętne polowania na niedźwiedzie w Tatrach i na Podgórzu Sanockim i Samborskim; opowiadania jego o przygodach przebytych i ludziach, z którymi się ztykał, pełne były interesu i mogłyby były posłużyć za temat do niejednej powieści. Był on synem owego łowczyca Garwolińskiego, o którym w „Sejmiku w Sądowej Wiśni i w Zgodzie Senatorskiej,“ wspomina Wincenty Pol.

Ostatniemi czasy zajmował się gorliwie sprawą Towarzystwa oficjalistów prywatnych i przed samem zgonem ubolewał, iż myśl tak szlachetna chroma w wykonaniu głównie z winy obojętności i niedbałości samychże oficjalistów.

Ostatnie wiadomości.

Donieślismy przed kilkoma dniami, że rząd austrjacki wstawiał się w Petersburgu za pośrednictwem swego posła hr. Rewertery o uwolnienie i udzielenie amnestji wszystkim Polakom z Galicji w niewoli moskiewskiej zostającym. Dodaliśmy zarazem, że rząd moskiewski ma żądanie Austrji uwzględnić i że ma być wkrótce wydany ukaz uwalniający Galicjanów z więzień i Sybiru. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie mianowicie *Debatte* potwierdzają nasze doniesienie co do stawionego w Petersburgu ze strony Austrji żądania, utrzymują jednak, że rząd carski nie przychylił się dotąd niestety do niego, a według najnowszych wiadomości wręcz żądaniu temu odmówił.

Gazeta wiedeńska doniosła w swej części urzędowej, że nadprokurator w Gracu p. Waser, należący jako poseł do stronnictwa nieprzychylnego dzisiejszemu ministerstwu i jego decentralizacyjnemu systemowi, został przeniesiony z posady nadprokuratora do kolegium sędziowskiego. Urzędowa *Wiener Abendpost* komentując niejako to przeniesienie, zamieściła artykuł, który w kołach urzędniczych zapewne niemałe sprawi wrażenie, który wprost powiada, że nawet sędzia mandatu poselskiego przyjmować nie powinien, a nie dopiero prokurator, którego stosunek do rządu jest całkiem odmienny od stosunku sędziego. „Prokurator, a szczególnie nadprokurator jest w kraju koronnym, w którym urzęduje, okiem prawa, ale zarazem i organem ministra sprawiedliwości: przyrzeka on w swej przysiędze służbowej stosować się we wszystkiem do instrukcyj mu udzielonych. Nie przystoi mu więc na własną rękę odrębną mieć politykę, tem mniej może mu być dozwolonem jako posłowi sejmowemu uderzać na te zasady polityczne, których on jako organ ministra bronić powinien“. Dalej dowodzi *Abd. Post*, że ludziom niezawisłym tylko, mającym za pana jedynie własne sumienie, wolno występować przeciw manifestowi i patentom cesarskim, nigdy zaś urzędnikom, będącym organami rządu, którego instrukcyj trzymać się winni. Sens moralny całego artykułu urzędowego, wymierzonego widocznie przeciw tym posłom urzędnikom, którzy stanęli w opozycji przeciw rządowi w sejmach: wiedeńskim, grackim, pragskim i berueńskim — jest zdaje się ten, że ponieważ trudną jest rzeczą pogodzić obowiązki obywatela z obowiązkami urzędnika, powinniby urzędnicy składać mandaty.

Ze szczegółowych doniesień z obrad sejmowych w Bernie, Wiedniu, Gracu i Pragi widać, że urzędnicy przeczuwając zapewne artykuł urzędowej *Wiener Ab. Post* odstąpili w ostatniej chwili naczelników opozycji, Giskrów, Tintich, Herbstów i t. p. i nie głosowali za ich wnioskami.

Powyżej w Przeglądzie politycznym podaliśmy wiadomość o ważnej uchwale, zapadłej w sejmie koloszwarskim względem unii z Węgrami. Dodamy tu, według najnowszych telegramów, że uchwała względem unii, względem rewizji artykułu o unii w Peszcie, względem powołania reprezentantów siedmiogrodzkich do Pesztu, zapadła ogromną większością głosów, że prócz Madiarów głosowali za tą rewizją ustawy o unii w Peszcie także i Rumuni i i Sasi, a nawet komes Schmid za tem wśród grzmiących i hucznych oklasków przemawiał. Za wnioskiem biskupa Schaguny, by rewizję tę przedsiębrał sejm w Hermansztadzie na podstawie ustaw z r. 1863 zebrać się mający, głosowało tylko 23, za wnioskiem Rannichera, aby dzisiejszy sejm koloszwarski tę sprawę rozstrzygał tylko 22 posłów. Cały sejm zaś oświadczył się za oddaniem sprawy unii sejmowi peszteńskiemu.

Do Zagrzebia wróciła już część deputacji fuzjonistów z Wiednia. Na dworcu kolei witała wracających licznie zgromadzona publiczność.

Z Rzymu piszą do *Kreuz Z.* d. 29. list.: „Zapewniają, że papież starał się w Wiedniu przez msgra. Franchi, aby Austrja zagwarantowała mu obecne posiadłości kościelne: cesarz nie udzielił jednak tej gwarancji. Oświadczenia br. Hübnera nie opiewają również pocieszająco. Br. Bach czyni swemu następcy już i tak trudne położenie nader przykrem. Stan finansowy rządu papiezkiego staje się coraz groźniejszym; bank rzymski wypłaca dziennie tylko przez 3 godziny a nie więcej, jak 24.000 rzym. tal. Nikt tu jeszcze nie wie, zkąd wziąć pieniędzy na zapłacenie procentów Rotszyldowi, które trzeba uiścić w przyszłym miesiącu. Mieszkańcy skarzą się również na brak pieniędzy, gdyż cudzoziemcy, z których mają Rzymianie jedyny dochód, są tego roku bardzo nieliczni. Dnia 14. grudnia zwoła papież konsystorz, na którym odpowie na mowę tronową Wiktora Emanuela.

Alegata do stenograficznych sprawozdań sejmowych, o które niektórzy pp. prenumeratorowie reklamują, były już w części drukowane w *Gazecie Narodowej*, jako projekta do ustaw, aby wcześniej zawiadomić o nich kraj i tym sposobem dać podstawę do czynienia odnośnych uwag.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(H.) **Z gorzelni** 1. grudnia. Wiedeńska *N. fr. Presse* w onegdajszym numerze swoim skruszyła kopię, biorąc wobec z miesiącem lutem rozpocząć się mającego opodatkowania gorzelń, w obronę tamtejszych uprzywilejowanych przemysłowców gorzelnianych: — krzyczy ona w niebogłosy, że z wejściem w wykonanie tego opodatkowania, wielce pokrzywdzeni będą ci, którzy, gdy myśmy z ruiną majątków opłacali wszystek, z całej objętości naszych fermentacyjnych kadzi wyprodukowany alkohol, oni uzyskiwali z niedopełnianych kadzi swoich, jako zupełnie nieoclony produkt, prasowane drożdże, których sprzedaż łącznie z wyzyskiwaniem niedokładności aparatów mierniczych, umożliwiała im zniżanie ceny wyprodukowanej przez nich okowity do tyla, że wszelka konkurencja naszego produktu stawała się niepodobną.

Już to tak zawsze na świecie było, że komu się dobrze działo, nie rad był żadnej zmianie, a komu źle... to ten znowu czasami przychodzi aż do tego stopnia upadku, że i chciałby zmiany, i lęka się, i boi i pyta, czy nie będzie jemu z każdą nową zmianą jeszcze gorzej, i milczy, i nie przedsiębierze nic, coby mu przykrą dolę ulżyć miało, bo biedny on, często już i sam nie wie czegoby sobie samemu życzyć powinien.

A w podobnym to niemal stanie, widzim się dzisiaj, my tutejszo-krajowi gospodarze gorzelniani.

Wiemy, że dotychczasowe opodatkowanie zniszczyło prawie do szczętu wszelki dobrobyt naszych, na gorzelnictwie opartych gospodarstw, więc precz nam z opodatkowaniem, obliczanem wedle skazówek zegarowych. — a na odwrót znowu pytamy, ażali owo dopiero co zadekretowane nie będzie nową Charybdą do owej Scyli, z której po ostatnim styczniu p. r. wypłynąć mamy.

I mimo szczerej wiary w najlepsze zamiary ministerstwa, które oktrojowało ustawę opodatkowania, eksperymentować się mającego od 1. lutego p. r., twierdzić nie możemy, choć z duszy tego pragniemy, iżby wszelkie podobne obawy, w tejże samej nowej ustawie i odnośnem rozporządzeniu wykonawczem wcale żadnego uzasadnienia nie znachodziły — przeciwnie — znachodzim w nich niejedną pobudkę do tych obaw, z których niech nam wolno będzie tu choćby następnych dwie nieco bliżej określić.

a) Pomieniona ustawa wprowadza oclenie trzeciej części objętości wszystkich naczyń fermentacyjnych, w gorzelni się znajdujących, a że kadeczki hołowiczane przeznaczone są na zawieranie w sobie zarodu wszelkiego fermentu, więc tutejsze c. k. urzęda skarbowości dzierżąc się brzmienia ustawy, mniemają, że i kadeczki, przeznaczone na matkę i hołowicę, powinny być w trzeciej części równie jak kadzie fermentacyjne oclonemi. Aleć w ten sposób interpretując ustawę, podwyższyłoby się najniesłuszniej uchwalone tąż samą ustawą opodatkowanie $6^{1}/_{4}$ sztrychów alkoholu z wiadra zacieru po 6 centów o $^{10}/_{00}$ co najmniej, boć wiadomą jest rzeczą, że przy ustawianiu zacieru n. p. w 100 wiadrowej kadzi, zadaje się w niej robotę mniej więcej 10 wiadrami hołowicy, w celu obudzenia fermentacji, — a że nikt w świecie w kadzi 100wiadrowej objętości, umieścić niepotrafi studziesięciu wiader; więc raz już opłacone w hołowiczance drożdże, wlane do kadzi fermentacyjnej, byłyby w niej po raz wtóry opłacanemi. Przeciw tej interpretacji walczy stanowczo dawniejsza praktyka byłego opodatkowania objętości kadzi fermentacyjnych, przyczem nieopłacano nigdy objętości kadeczek drożdżowych. Zarzut zaś robiony, że chciwość defraudatorów mogłaby ich skusić do przechowywania w hołowiczankach nadmiaru fermentującej roboty, niema najmniejszej podstawy. Bo pomijając, że ustawa, którab y np. każdemu niczem nieposzlakowanemu posiadaczowi narzędzi siecznych i kolnych kazała płacić daniny na fundusz leczenia ran, zadanemi być mogących ręką zbrodniczą, nie mogłaby uznaną być sprawiedliwą, to już samo podobne przechowywanie w hołowiczankach rozwijającego się i dojrzewającego fermentu, zakwasiłoby takowe do tyla, że niecny defraudator koniecznością chemiczną ściągnąłby na się nieochybną karę, bo w skutek zakwaszenia hołowiczanek, gorzelnia jego stałaby się w krótkim czasie zamiast wódczarni li tylko octarnią. Tuszymy, że dbałe o rozwój przedsiębiorstw krajowych. Wys. ministerstwo skarbowości, zawiadomione o tej niesłusznej interpretacji zechce zesłaniem stosownego sprostowania takowej, wyswobodzić nas od tej, zapewne urojonej tylko a przecież niepokojącej zmory. Bo podwyższenie w ten sposób opłaty o $^{10}/_{000}$, zwłaszcza gdy w obecnej kampanii prawie wyłącznie u nas ziemniaki niedojrzałe, a nie zboże zacierane będą: wiadro zacieru $6^{1}/_{4}$ alkoholu we wielu okolicach wcale wydawać nie będzie w stanie; byłoby to zadaniem gospodarstwom naszym gorzelnianym, ostatecznego ciosu.

b) W dotychczasowem opodatkowaniu wolno było każdemu gorzelnikowi w braku gotówki, (a któż jej ma u nas podostatkiem?), opłacać akcyzę acz z góry, ale niemal z dnia na dzień. Według nowej ustawy obowiązany będzie każden wypłacać każdomiesięczny ryczałt z góry, jeżeli nie da nań zabezpieczenia stosownie do wymagań zastarzałej ustawy ministerstwa Brucka z dnia 5. lutego 1852 roku. — Aleć hipotekarnego zabezpieczenia choć kto ma, to dać nie może, i mało kto jest u nas posiadaczem procentowych papierów, a zaś w kraju zrujnowanym jak Galicja dwuletnim nieurodzajem, iluż to z nas nie wyprzedało naprzód wyprodukować się mającej wódki niżej ceny produkcji, że już nie będą jej mieli do oddawania w zastaw rządowy!

Byłoby więc do życzenia, ażeby Wysokie ministerstwo przyzwolić raczyło, z jednej strony na cząstkowe, podrobne wypłaty w ciągu miesiąca akcyzy, choćby już i z góry; z drugiej zaś strony poleciło, przedłożenie w jak najbliższym czasie sejmowi krajowemu pod rewizję pomienionej ustawy o kredycie z 5. lutego 1852 w celu uczynienia jej przystępniejszą dla żądnych jak kania deszczu kredytu, wielce podupadłych gorzelnianych gospodarzy naszych.

Wywóz szmat. Radca sekcyjny v. Schaefer w Londynie (przy tamtejszym konzulacie austrjackim) zwraca uwagę na szmaty, jako artykuł wywozowy, którego nie umieją jeszcze ocenić należycie w państwie austrjackiem. Artykuł ten ma jednak szczególniejsze znaczenie i ważną kiedyś będzie tworzył rubrykę w wymianie handlowej z Anglią. Anglia wprowadziła do siebie roku 1863 około 67.817 tonów szmat (każdy ton po 20 cetnarow) i masa ta jeszcze nie wystarczyła. W przystawie tej Austrja miała udział tylko z 1390 tonami. Przyjąwszy cenę najlepszych w Londynie gałganów na 12 funtów szterlingów za ton, pokazuje się bardzo licha wartość tej dostawy na 166.800 złr., z czego dwie trzecie przypadają na transport lądowy i wodny. Należałoby przypuszczać, że Austrja przy rozumnej metodzie zbierania szmat, i przy zniesieniu cła wywozowego, może pokryć przynajmniej jedną trzecią konsumcji angielskiej, coby wartość wywozu podniosło na $2^{1}/_{2}$ miliona guldenów.

We **Lwowie** 7. grudnia. Wczoraj dla braku dowozu na targ, nie notowano w urzędzie targowym żadnych cen zbożowych. Do utrudnienia przystaw przyczyniła się śnieżyca, która przez całą noc i dzień trwała i popsuła drogi. Dziś wziął dobry mróz, który zapewne potrwa dłuższy czas bez śniegu.

W **Wiedniu** 7. grudnia. **Nafta** stanowi obecnie u nas jeden z najbardziej pokupnych artykułów. Chociaż ostatniemi czasami ogromne były dowozy z Anglii, to jednak wszystko rozchwytywano, płacąc za cetnar en gros 27—27.50. O utworzeniu jakichkolwiek zapasów nie może być mowy, ponieważ konsumcja rośnie nieustannie. Umowy na przystawę terminową są rzadkie, a co pomyślniejsza, że obecnie w całym Wiedniu nie można już dostać nafty amerykańskiej; wszędzie sprzedają tylko produkt galicyjski, który dobrocią swoją i stosunkową taniością dopiero teraz potrafił wyprzeć z tutejszej targowicy płód amerykański.

Olej rzepakowy kosztuje z ręki *en gros* 34, *en detail* 34.50—35 złr. za cetnar. Na dostawę w grudniu płacono 34 wraz z beczką, w styczniu-marcu 34.25 z beczką.

Rzepaku nie masz już wcale na targowicy. **Konopi polskich** cetnar płacą podług gatunku po 17—26 złr. **Okowita** zbożówka i kartoflanka $42^{1}/_{2}$, melaska $42^{1}/_{2}$ ct. za gradus.

Dzisiaj przed godziną 10 zrana powstał w magazynie nr. 14 ogień. Był tam skład spirytusu. Ogień przyduszono w krótce ziemią. Lecz spaliło się okowity do 20 wiader.

Przyjechali do Lwowa dn. 6. grudnia. Pp. Sozański Jan z Grabowic, Sozański Wincenty z Wolicy, Obertyński Leon z Stronibab, Szumańczowski Ludw. z Żulic, Ciechocki Wład. z Mochnat.

Wyjechali ze Lwowa dnia 6. grudnia. Pp. hr. Borkowski Miecz. do Mielnicy, hr. Potocki do Zatora, hr. Starzyński Kaz. do Ropczyckiej góry, Fausak Karol do Krakowa, Jaworski Apol. do Ordowa, Jaworski Józef do Jajkowic, Korwin Jan do Jureczkowa, Müller Hugo do Krakowa, Sędzimir Franc. do Stanimirza, Arczyński Hip. do Gródka, Łastawiecki Antoni do Lipnika, Niezabitowski Lubin do Zameczka, Niezabitowski Włodz. do Uherzec, Petrowicz Franc. do Wołostkowa, Stoiński Zdz. do Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 7. grudnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	95
Losy z r. 1860	84	50
Akcje banu nar. za 1000 gl.	766	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	159	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	10
Srebro za 100 gl. w. a.	105	50

Wiedeń 6. grudnia.

	Płacą zł.	c.	Zadają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	59	50	59	60
„ Pożyczki narod.	65	80	66	00
„ Metaliki na m. k.	62	50	62	65
„ Obl. ind. niż. austr.	82	50	83	00
„ „ „ węgierskie	70	25	71	00
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie	68	25	68	75
„ „ „ bukowińskie	67	25	67	75
„ „ „ siedmiogr.	65	25	65	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	140	00	140	50
„ „ „ 1854	79	50	80	00
„ „ „ 1860	84	50	84	50
„ „ „ 1864	77	60	77	65
„ najnow. z r. 1864	77	60	77	65
„ kredytowe	118	25	118	50
„ ks. Esterhazego	62	00	66	00
„ ks. Salm	25	00	26	00
„ hr. Palfy	21	50	22	00
„ ks. Klary	21	50	22	00
„ hr. St. Genois.	21	50	22	00
„ miasta Budy	21	00	21	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	765	00	767	00
„ anglo-austr.	70	00	71	00
Zakładu kredytowego	159	60	159	70
Kolei półn. Ferdynanda	166	30	166	50
galicyjskiej	188	75	189	00
czerniowiec z wpł. 50%	70	00	70	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	55	88	65
Frankf. n. M. 100	88	65	88	75
Hamb. 100 mark.	79	50	79	65
Londyn 100 funt.	105	60	105	70
Paryż 100 frank.	42	10	42	15
Warszawa 6. grudnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	12	46	12	51
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	69	67	70	00
Paryż 6. grudnia.				
Renta 3%	69	00	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 281 „GAZETY NARODOWEJ“.

Reklamacje katastralne.

I.

Bardzo wiele wydziałów gmin i wielu także większych właścicieli lub ich zastępców było takich, którzy w zupełnej nieznajomości rzeczy i przepisów, przystępywali do komisyj katastralnych, i przystawali na proponowane im różne cyfry, odnoszące się do pojedynczych czynników szacowania gruntów, chociaż stosowności i donośności tych cyfer i onych związku pomiędzy sobą, osądzić nie byli w stanie.

Wiele na tem zależy, aby podobne niewłaściwe postępowanie nie odnowiło się przy ostatniej czynności w tej sprawie, ważnej tak dla pojedynczych posiadaczy gruntów, jako też dla całego kraju. Tą ostatnią czynnością będą reklamacje, dla których wnoszenia ogłoszony będzie niebawem termin, jak zwykle krótki, w przeciągu którego rzadko kto będzie w stanie przygotować się należycie.

Reklamacje będą dwojakie:

I. Reklamacje tak zwane gminne (gemeindeweise Reclamationen) przeciw cyfrze dochodu, obliczonego dla każdej klasy gruntów.

II. Reklamacje indywidualne przeciw mylnie zapisanemu nazwisku posiadacza, przeciw mylnie wykazanej przestrzeni gruntów, nakoniec przeciw przydzieleniu pojedynczych parceli do tej lub owej klasy gruntów.

W tej mierze dajemy wyjaśnienia następne.

Co do I. W skutek rozporządzenia ministerjalnego z dnia 15. maja 1851 r. l. 2250 upoważnione są do wnoszenia reklamacyj przeciw systemu dochodowi nietylko gminy, *lecz także większi właściciele*. Każdej gminie powinien być dany odpis elaboratu szacunkowego, i tak gminie jakoteż większemu właścicielowi wolno będzie wglądać we wszystkie akta (Erhebungsakten), na których opiera się akt szacunkowy, i brać na własne koszta odpisy tych aktów. Reklamować wolno nietylko przeciw cyfrze czystego dochodu, lecz także przeciw pojedynczym czynnikom szacowania.

Wiadomo nam jednak z doświadczenia, że skuteczna reklamacja przeciw pojedynczym czynnikom szacunku, ściśle z sobą powiązanym, i przeciw nadzwyczaj sztucznemu obliczeniu dochodu z kombinacji pojedynczych czynników, jest niepodobną dla stron, które nie mogą sobie uprzytomnić mnogich przepisów, i nie mają materjałów, z których należycie mogły dowieść, że cyfra pojedynczego czynnika powinna być taka lub owaka, tembardziej, że dowody z rachunków prywatnych nie są stanowcze, że mogą być różnie tłumaczone i zbijane innemi podobnemi dowodami, a nadto także dowody nie są czerpane z gospodarstw włościańskich, których tryb gospodarstwa stanowi podstawę szacowania. Zdarzyły się nawet wypadki, że reklamacje, opatrzone rachunkami, wdające się w czynniki pojedyncze, stawały się szkodliwemi.

Z tych powodów mniemamy, że reklamacje przeciw systemu dochodu urządzić należy w sposób jasny, prosty, zrozumiały dla wszystkich, nie wdając się w rozrachowania i dowody teoretyczne, lecz opierając się głównie na tej zasadzie, że katastralne oszacowanie powinno wykazać dochód czysty z gruntów przynajmniej trzy razy mniejszy, aniżeli dochód z gruntów teraźniejszy: bo katastralne oszacowanie podług ustawy, wydanej przez Najj. Pana, powinno brać za podstawę ceny produktów z najtańszego, to jest z 1824 roku, które były trzy do cztery razy mniejsze od cen z ostatnich lat dziesięciu.

Taką zasadę pojmie każdy włościanin.

Dla wyjaśnienia jeszcze dokładniejszego, w jakim stosunku stoją ceny szacunkowe teraźniejsze do cen szacunkowych normalnych z roku 1824, należy cenę szacunkową niniejszą pomnożyć 3—4 razy i wynikłość uważać jako produkt właściwy, okazujący ten stosunek do cen normalnych, które przyjętemi być powinny za podstawę do katastru.

Przypuśćmy n.p., że cena szacunkowa dziś wydobyta wynosi 6 zlr.; pomnażając ją 4 razy otrzymamy 24 zlr. jako wynikłość; wynikłość ta okazuje nam różnicę, zachodzącą pomiędzy cenami teraźniejszemi a cenami normalnemi.

Na domiar wyjaśnienia, da się uwidocznić najlepiej stosunek cen szacunkowych z r. 1824 do cen szacunkowej teraźniejszej porównaniem ceny zboża w ziarnie, n.p. żyta. Podobnie bowiem jak ceny żyta, tak i wszystkie inne płody w ziarnie, paszy i drzewie, tudzież wydatki kultury i utrzymania (Cultur Aufwand und Regiekosten) podnosiły się od r. 1824 w stosunku jednakowym i są z sobą powiązane w podobnym stosunku harmonijnym, nakoniec, są w podobnym stosunku przyjęte za podstawę do operacyj katastralnych.

W roku 1824 wynosiła cena przeciętna jednej mecy żyta (półkorca);

a) w Galicji wschodniej 38 3/10 gr.
b) w Galicji zachodniej 50 „

W latach 1857 do 1862 wynosiła takowa:

a) w Galicji wschodniej 2 zlr. 34 8/10 gr.
b) w Galicji zachodniej 2 zlr. 41 48/100 „

a więc w Galicji wschodniej więcej o 304 procentu, zaś w Galicji zachodniej więcej o 222 4/5 procentu.

Wielokrotnie słyszeliśmy zdania, objawione przez posiadaczy ziemskich, że dokonany teraz szacunek katastralny ich zadawalnia, ponieważ dochód obliczony nie jest większym, a niżeli ten, który się znajduje w operatach erarjalnych z r. 1820. Jest to zdanie, świadczące tylko o smutnej niewiadomości istoty rzeczy i skutków z niej wypływających. Bo przypuszczając nawet, że ogólna suma wyrachowanego teraz dochodu z pewnego kompleksu gruntowego wyrównywa ogólnej sumie dochodu z roku 1820, wówczas wypadnie opłata podatku blizko trzy razy wyżej. Przyczyna tej różnicy pochodzi ztąd, że dochód gruntowy w urbarjum jozefińskiem i w onem z roku 1820 jest obliczony brutto, więc i dywidenda podatkowa była stosownie mniejsza, dochód zaś gruntowy, teraz obliczony, jest ułożony netto, t. j. po odtrąceniu wszystkich wydatków gospodarczych i kosztów zarządu, więc dywidenda podatkowa będzie nierównie większa.

Komisja szkolna w naszym sejmie.

Do tych kilku uwag spowodował nas bezpośrednio głos ks. Kaczały, posła, podniesiony na sejmie na 6tem posiedzeniu, przy sposobności wniosków rządowych o konkurencji względem szkół i kościołów. Słusznie ks. Kaczała mówi, że choć na poprzedzających kadencjach sejmowych mieliśmy osobną komisję edukacyjną, to pokazało się, że roboty było podostatkiem. Ja z mojej strony dodam, że pokazało się, iż owa komisja dotąd nic nie zrobiła. Przyznajemy, że to nie jej wina, lecz dawniejszego ministerstwa. Atoli, jeżeli w obecnej kadencji sejmowej dotąd nie utworzono jeszcze komisji szkolnej, to znowu dla ogromu tej sprawy przeminie i kadencja, a rzeczy zostaną po staremu.

Wszakże w roku 1863 poseł Dietl uczynił wniosek, poparty przez całą Izbę: „Poleca się wydziałowi specjalnemu, wyznaczonemu do załatwienia spraw szkolnych, ażeby wziął pod rozwagę obecne urządzenie szkół krajowych pod względem administracyjnym, pedagogicznym i dydaktycznym, i uczynił jeszcze w tej kadencji sejmowej wnioski, jakie uzna za stosowne.“

W krótce po tym wniosku sejm został odroczony i zamknięty. Z ubolewaniem przychodzi nam wyznać, że między sprawami, jakiemi po zamknięciu sejmu wydział krajowy się zatrudniał, nie znajdujemy ani wzmianki o sprawach szkolnych, ani o wniosku posła Dietla. Przyznajemy, że do gruntownego zbadania tej rzeczy i do poczynienia stosownych wniosków potrzeba ludzi fachowych, których dotychczasowy wydział dotąd nie posiada, — miejmy jednak nadzieję, że obecna kadencja sejmowa, a szczególnie kilka nowych jeszcze wyborów temu niedostatkowi zaradzi.

Bo też już czas byłby, abyśmy się duchowo dźwignęli i porobili w zakresie naszych szkół krajowych takie zmiany, jakich potrzeby krajowe, umiejętność i prawa, w najnowszym czasie udzielone, dozwalają.

Alež — jak mówię, do tego potrzebuje sejm mieć w swojem gronie ludzi fachowych. Przeglądając jednak imiona naszych posłów, oprócz jednego p. Dietla, który jeszcze bawi na urlopie, nikogo nie znajdujemy takiego, który bądź to faktami już dokonanemi, bądź to zamiłowaniem i oddaniem się tej sprawie mógł podać nam rękojmię skutecznego przeprowadzenia rzeczy. Posłowie, jak pp. Janowski, Kulczycki, radcy szkolni, i Bilous, dyrektor gimnazjalny, wskazali nam podczas swojego urzędowania, że tylko interesa pewnego stronnictwa mają na oku, i z trudnością podnieśćby się mogli do owego stanowiska ogólnego, które zajmywać każdy poseł musiałby, gdyby chciał w sprawie szkół i nauk interesom kraju odpowiedzieć.

Szczęściem dla nas, jest kilka krzeseł poselskich opróżnionych, a jak nas dochodzą wieści, agitują się wybory takie, które rokować mogą, iż brak ludzi fachowych zupełnie zapełnionym zostanie.

Zaprawdę, mowiąc z wszelkiem uszanowaniem, potworzono wiele komisyj do różnych spraw: głodową, administracyjną, gminną, prawniczą, petycyjną i t. d.; każda z nich posiada w swojem łonie dzielnych mężów, na których fachową znajomość rzeczy kraj spuścić się z zaufaniem może. Komisji szkolnej nie utworzono. Dla czego? proszę sobie samemu odpowiedzieć.

Jednakże przypuśćmy, że za kilkanaście dni skompletuje się liczba naszych posłów, iż komisja szkolna będzie mogła być utworzona czyż wtedy, a raczej już teraz nie trzeba takowej dostarczać materjałów, na których podstawie uformułowaćby mogła życzenia kraju? —

Dziać to się powinno we formie petycyj wnoszonych do sejmu przez pośrednictwo jednego z posłów. Petycje takowe najdobitniej i najdokładniej wyniknąćby mogły z uchwał rad gminnych, miejskich, reprezentacyj wiosek — bo nie czekajmy aż ordynacja gmin i t. d. zostanie uchwalona! — Zresztą nawet ludzie pojedyńczy mogą tym sposobem wnosić swoje prośby do laski marszałkowskiej.

Dolega nam niedostatek i głód, dolega wysokość podatku, uważamy niestosowność dotychczasowego statutu wyborczego, — oto, pomimo, iż do tych spraw już porobiono w sejmie przygotowania, utworzono komisje, pomimo tego, nachodzą w tych rzeczach petycje z różnych stron do sejmu. Czyż nie wypada nam czynić to samo w kwestji szkolnej? Komisja szkolna, jeżli zostanie ukonstytuowaną w sejmie, nie potrzebuje tyle skazówek ogółowych, ile szczegółowych.

Potrzeby i życzenia kraju ogólne powszechnie są znane — a wymownie skreślił je w dziele swojem „O reformie szkół krajowych“ p. Dietl. Do tych rzeczy ogólnych należą: ustanowienie władzy i rady szkolnej krajowej, ustalenie stosunku szkół ludowych do obudwu konsystorzów; zaprowadzenie języka krajowego jako wykładowego; utworzenie nakładnictwa i przedaży w kraju książek dla szkół ludowych; ukonstytuowanie komisji recenzyjnej dla rozbioru nowych książek, mających się po szkołach zaprowadzać, reorganizacja i urządzenie seminarjów nauczycielskich itd.

Wyjaśnień potrzeb szczególnych w pewnych okolicach, miastach i t. d. dostarczyć tylko mogą te same okolice, miasta, i t. d. Jakie szkoły w której okolicy czy realne, czy gimnazjalne, czy gimnazja realne, czy górnicze, czy leśnicze, czy przemysłowe, czy mechaniczne i t. d. najstosowniej byłoby utworzyć, lub istniejące tam na stosowniejsze przemienić? tego wszystkiego tylko szczególne wnioski szczególnych miejscowości oznaczyć i dowodnie wskazać mogą.

Jakoż najlepszą chwilą jest obecna dla wniesienia podobnych rzeczy do sejmu. Lwów na czele powinien teraz podnieść sprawę zarzuconą gimnazjum polskiego i realnej szkoły. Drohobycz sprawę swego gimnazjum realnego, podobnie też i Kołomyja, a ponieważ tym miastom, jako założycielom swoich zakładów, przysługa prawo wyboru języka wykładowego, powinny w tym względzie również poczynić swoje wnioski. Wieliczka lub Bochnia, (gdzie gimnazjum z powodu blizkości Krakowa i Tarnowa mało liczy uczniów) stosowniej może szkołą, choć niższą, górniczą mogłyby się podnieść. Okolice lesiste Sanoka lub Sambora wcale sprzyjałyby szkole leśniczej itd. Tym sposobem kraj nasz otrzymałby takie zakłady naukowe, z którychby wychodzili ludzie zupełnie odpowiadający potrzebom krajowym.

Atoli nie tylko takie i tym podobne rzeczy powinny przyjść do wiadomości sejmu, lecz nawet najdrobniejsze szczegóły. Tak np. bardzo pochwalamy petycję mieszkańców Stanisławowa wniesioną do sejmu r. 1863, proszącą o wstawienie się względem obsadzenia opróżnionej katedry języka polskiego przy tamecznem gimnazjum. Wprawdzie wstawienie się nic nie pomogło, a nawet jak słyszymy, tego roku znowu nie wykładają tam języka polskiego, jednak mamy przynajmniej taką nadzieję — że takie zarządzanie, krzywdzące naród, upośledzające język narodowy, taka nieudolność dyrygującego zakładem, uszła może za dawnych rządów, teraz cierpianą być nie powinna, i dyrektor jako niezdolny na kierownika do odpowiedzialności pociągniętym, a gdyby się okazało, że to uczynił bez nader ważnych powodów, powinien być usunięty.

Z tego powodu każde miasto, miasteczko, gdzie tylko jakiś znajduje się zakład szkolny, najdrobniejsze swoje życzenia, zażalenia i t. d. powinno wnieść do sejmu. Tu ani osoba, ani inne względy nie powinny wstrzymywać, gdzie idzie o powszechne dobro, — czysta prawda, chociaż gorzka, winna być wyłuszczona bez ogródki.

Rozprawy nad regulaminem sejmowym dnia 7 grudnia.

Projekt do regulaminu wydrukowaliśmy w dodatku do *Gazety Narodowej* nr. 271. Czytelnicy chcąc mieć rozprawy przed oczyma, powinni mieć ten projekt pod ręką.

S m o l k a jako sprawozdawca zagaił obrady specjalne oświadczeniem, że będzie czytał §. po §. — §. 1. przyjęto bez dyskusji. Do §. 2. robi

K u z i e m s k i uwagę, że zachodzi różnica pomiędzy tym §. a odnośnym z r. 1863, — tam bowiem stało: „Skoro zbierze się bezwzględna większość członków, marszałek otwiera sejm.“

S m o l k a: Uwaga ta należy do §., wyrażającego „kiedy ma być zagajony sejm. Sprzeciwia się zmianie §. 2, ponieważ jest dosłownem przytoczeniem ze statutu krajowego.

S a m e l s o n znajduje to samo co w §. 2. także w §. 14. S m o l k a zwraca jego uwagę, że postanowienie, w §. 2. zawarte, jest potrzebne, aby się nie zdawało, że marszałek z własnego popędu może zagajać sejm.

P o t o c k i żąda głosu co do formy projektu popiera uwagę Samelsona, bo uważa za zbyteczną, aby prerogatywy marszałka powtarzały się po rozmaitych §§fach; owszem pożądaną byłoby rzeczą, aby były zebrane w jednym ustępie §§. 2, 14, 15, 16, 63. Widząc to rozrzucenie funkcji, stawiał wniosek przy ogólnej debacie, aby cały projekt odesłano do jakiejś komisji dla przelania i lepszego zestawienia. I teraz chciałby wnieść, aby dla przemiany całego wewnętrznego porządku w projekcie, odesłano go do wydziału z poleceniem, aby rozmaite obowiązki i prawa funkcjonarjuszów były zestawione razem w jednych ustępach. Zapytuje tylko, o ile taki wniosek jest możebny przy obowiązującym regulaminie? S m o l k a uważa wniosek taki przy drugiem czytaniu za niemożebny, i nadmienia, że nierozdzielność absolutna rozmaitych funkcyj jest niepodobną. P o t o c k i prosi o głos, lecz go nie otrzymuje.

K r z e c z u n o w i c z uważa także wniosek Potockiego za niemożebny po zamknięciu jeneralnej debaty, — co do zarzutów regulaminowi czynionych tłumaczy, że każda rzecz ludzka jest niedoskonałą. Zresztą wydział, układając go, miał na oku następstwo rozmaitych czynności sejmowych, a nie prawa lub obowiązki osób. Rozkład taki jest o wiele praktyczniejszy, bo łatwo w nim każdy wynajdzie, co potrzebuje. Kuziemskiemu zaś przypomina §. 23 dla zaspokojenia.

Izba przyjmuje zamknięcie dyskusji. Głos jeszcze zabierają:

W o d z i c k i H e n r y k, ubolewając, że przy jeneralnej dyskusji odmówiono odesłania projektu do komisji dla wyrównania niedokładności, wnosi, aby zamiast marszałek „zagaja sejm,“ położono „otwiera,“ gdyż to odnosi się do początkowej czynności w kadencji, podczas kiedy zagajenie powtarza się przy każdem posiedzeniu. P o t o c k i wnosi na piśmie swój wniosek względem zebrania razem kilku powyższych §§. Izba przyjmuje tylko poprawkę Wodzickiego, z którą się Smolka zgodził, resztę zaś odrzuca.

Do §. 3. robi

W ę ż y k poprawkę, aby zamiast: „Sejm krajowy .... załatwia czynności .... stosownie do n a s t ę p u j ą c e g o regulaminu,“ położyć n i n i e j s z e g o (z niemiecka), gdyż zdawałoby się, że §§. 1. i 2. nie należą do regulaminu. P o t o c k i jest za wypuszczeniem słów: „stosownie do następującego regulaminu,“ jako całkiem zbytecznych. H u b i c k i jest za opuszczeniem słowa „następującego.“ Izba przyjmuje tylko poprawkę Wężyka, z którą się Smolka zgodził.

Do §. 4 wnosi dodatek

K u z i e m s k i: Biuro sejmowe składa się z marszałka, „jeho zastupnyka“ i z sekretarzy.“ W ę ż y k jest za wstrzymaniem debaty nad tym §em aż do obrad nad rozdziałem 3., gdzie jest mowa o funkcjonarjuszach, podobnie jak i w §. 7. B o c h e ń s k i sprzeciwia się obu. K r z e c z u n o w i c z tłumaczy Kuziemskiemu, że „zastupnyk“ dla tego nie należy do biura sejmowego, ponieważ tylko w pewnych wyjątkowych wypadkach jest zastępcą marszałka chwilowo, a inaczej nie miałby wcale co robić w biurze sejmowem. Izba przyjmuje zamknięcie dyskusji. Mówi tylko jeszcze B o r y s i k i e w i c z, dowodząc konieczności, aby „zastupnyk“ należał „takož do biura sojmowoho, poneže win powynen maty zawsze w ewidencji diło sojmowoje, i ciłe wnutrennoje hospodarstwo kancelarji“ bo inaczej nie mógłby w pewnych wypadkach odrazu zastąpić marszałka. S m a r z e w s k i nie znajduje w całym regulaminie mowy o czynnościach biura sejmowego, i jest dla tego za wypuszczeniem całego §. 4. P a s z k o w s k i przystałby na wyrażenie „marszałek l u b jego zastępca“, gdyby to nie było zbytecznem. S m o l k a zbija niektórych poprzedników, zostawiając zresztą ich uwagi rozstrzygnięciu Izby, która następnie przyjmuje cały §. 4 bez dodatku Kuziemskiego; za dodatkiem tym nie powstali nawet wszyscy Rusini.

Dla wyjaśnienia §. 5. i skrócenia dyskusji nadmienia S m o l k a, że wydział z umysłu wypuścił z regulaminu instytucję kwestorów, jako niepraktyczną, gdyż wszystkie czynności ich, które pełnili podczas pierwszej kadencji, pełni teraz na mocy §. 30 stat. krajowego wydział krajowy, zajmujący się wszystkiemi przygotowaniami do sejmu. Do kwestorów należało wydawanie np. kart wstępnych dla publiczności. Była to czynność dla nich niewygodna, bo musieli siedzieć cały dzień w biurze, a dla publiczności także, bo, ta nie wiedziała, gdzie ich szukać. Teraz wydawaniem kart na galerję trudni się biuro wydziału krajowego. — Izba przyjęła §. 5. bez dyskusji.

Nad §. 6. krótka dyskusja. G n o i ń s k i jest za skróceniem w sposób następujący: „Certyfikat, przez namiestnika posłowi wybranemu doręczony, upoważnia go do wstępu na sejm krajowy, do zasiadania i głosowania na sejmie nawet w wypadku zakwestjonowania jego wyboru, dopóki orzeczenie nieważności wyboru nie nastąpi.“ S m a r z e w s k i idzie jeszcze dalej i chce, aby wypuszczono „nawet w wypadku zakwestjonowania jego wyboru.“ M a r s z a ł e k żąda podania obu wniosków na piśmie. Oba wnioski są poparte. P a w l i k ó w sprzeciwia się temu. M a j e r sprzeciwia się Gnoińskiemu. Izba przyjmuje obie poprawki.

Po odczytaniu §. 7 zwraca S m o l k a uwagę, że §. ten przedłożony będzie w osobnej ustawie do sankcji cesarskiej, jako część dodatkowa do statutu krajowego, a w regulaminie niniejszym pomieszczony jest tylko dla loicznego uporządkowania przedmiotu. Wzywa tedy, aby obliczono wszystkich obecnych, gdyż do uchwalenia zmiany lub dodatku do statutu krajowego konieczna jest obecność 3/4 całej cyfry (150) posłów, tj. 113, a 2/3 obecnych tj. 76 członków musi być za uchwałą. Obliczenie wykazuje dostateczną liczbę.

Z y b l i k i e w i c z wnosi opuszczenie całego §. 7. Chciał słyszeć powody, za nim przemawiające z ust sprawozdawcy. Lecz ponieważ nic nie słyszał, przeto nie pojmuje, jaki cel może mieć §., który ustanawia, że przed sprawdzeniem mandatów poselskich sejm nie może być sejmem, i nie może się niczem zajmować, jak tylko weryfikacją wyborów.

M a j e r ubolewa nad polszczyzną tego §fu, i czyni poprawki w składni i wyrażeniach jak następuje: „Przed ukonstytuowaniem się sejmu ogranicza on czynność swoją do sprawdzenia wyborów. Skoro wybory wymaganej do kompletu ilości posłów rozpoznano i za ważne uznano przystępuje marszałek do odebrania przyrzeczenia §fem 9 statutu przepisanego i ogłasza ukonstytuowanie sejmu.“

K r z e c z u n o w i c z popiera Majera, ale przeciwny jest Zyblikiewiczowi, ponieważ ważne powody kierowały wydziałem przy umieszczeniu tego artykułu. Artykuł ten odnosi się do pierwszej sesji po nowych wyborach. Bez niego mogłyby zapaść ważne uchwały ze strony Izby, złożonej z posłów, których wybory następnie mogłyby być unieważnione; a uchwały, powzięte przez takich posłów, musiałyby pozostać ważnemi. Dla tego ku zapobieżeniu takiej ewentualności koniecznym jest §. rzeczony, objaśniający postanowienia statutu krajowego.

G r o c h o l s k i przeciwny jest takiemu tłumaczeniu ze strony Krzeczunowicza. Jeżeli §. 7. posłom, przed weryfikacją ich wyborów, odmawia prawa uchwalania, to natenczas nie może im przyznawać nawet prawa uchwalania ważności lub nieważności wyboru. Skoro ktoś raz jest posłem, to ma całe prawo, do charakteru poselskiego przywiązane, i nie może go mieć kawałkami. Dla tego jest za wypuszczeniem całego §fu.

S m a r z e w s k i wskazuje na trudności praktyczne postanowienia powyższego. Podług niego, na pierwszych posiedzeniach sejm nie mógłby zrobić ani kroku naprzód, ani nawet wybierać sekretarzy. Sprawdzanie wyborów może się przeciągnąć, a choć wydział krajowy spieszyłby pod tym względem, to jednak mogłoby się zda-

rzyć w razach szybkiego po wyborach zebrania sejmu, że przez parę miesięcy sejm nie mógłby nad niczem obradować, bo nie zebrałaby się dostateczna liczba weryfikowanych posłów. Wnosi przeto, aby zamiast takiego ograniczającego §fu wsadzić §. 2. dawniejszego regulaminu: „Skoro się dostateczna liczba posłów zbierze, marszałek przystępuje“ i t. d.

Zyblikiewicz nazywa obawy Krzeczunowicza i powody wydziału imaginacjami, którym przy ustawodawstwie puszczać wodze jest niedorzecznością. Krzeczunowicz oświadcza, że go Zyblikiewicz nie przekonał, i obstaje przy powodach swoich. Ginilewicz powołuje się na przyjęty już §. 6. i uważa §. 7. za zbyteczny. Kozłowski uważa wniosek Smarzewskiego za wyraz mniejszości wydziału krajowego. Żąda, aby przedłożono Izbie także wniosek mniejszości, gdyż trudno mu się orjentować bez tego, — lecz nie znajduje żadnego poparcia, bo wniosek jego należał właściwie do dyskusji ogólnej, więc zapóźno się z nim wybrał. Smolka odpiera zarzuty Grocholskiego i Smarzewskiego, lecz zgadza się z redakcją Majera.

Przy głosowaniu wniosek Smarzewskiego został bez poparcia, a zaraz potem i cały §. 7. z redakcją Majera odrzucono. Nie powstało za nim ⅔ obecnych posłów.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. grudnia.

△ Przystępuję do streszczenia broszury, o której wczoraj wspomniałem: „Stimme Eines Polen über die gegenwärtigen inneren Verhaeltnisse Oesterreich, von S. M. Wien Verlag der Mechitharisten- Congr. Buchhandlung 1865“.

Autor powiada, że zabiera głos w imieniu jednej i jedynej partji, która się opiera na tradycji, reprezentuje inteligencję i większą własność (Grossgrundeigenthum) ziemską, i jest bezwątpienia ze wszystkich klas ludności galicyjskiej najwięcej (politycznie) wykształconą, chociaż w porównaniu do konserwatystów innych krajów stoi niżej.

Przemawiający w imieniu konserwatystów krajowych, nie miał trudnego zadania.

Wypowiedział różne ogólnikowe teorje, nie opasał całości logicznym łańcuchem myśli, tylko rady swoje i pomysły samopas spisał w broszurze, i podzielił się niemi z publicznością.

Idźmy za autorem broszury:

Mamy przed sobą patent wrześniowy. Autor go akceptuje. Chce z niego wyciągnąć korzyści dla kraju, „ale do tego potrzeba, żeby się uformowała silna partja konserwatywna, wpływająca na sejm, i mogąca poskromić żywioły burzliwe (störende Elemente) prowincji. Od tego wszystko zależy.“

Autor wystawia sobie całą budowę organiczną już ukończoną w takich formach.

Rady państwa by nie było, bo niepotrzebna; zamiast niej urządzonąby została delegacja sejmowa ze wszystkich prowincyj, złożona z 60 osób.

Ale z byłego rajchsratu zatrzymuje jedną część, to jest Izbę panów. Ten organizm mu się podoba. Zostawia mu dotychczasowe atrybucje ustawodawcze i dodaje nowe, mianowicie gwarancję konstytucji (Staatsverfassung), i prawo proponowania albo zatwierdzania zmian, przez co zająłby podług autora szczytne stanowisko francuzkiego „Senat Conservateur“.

Delegacja nie miałaby prawa wyrabiania projektów do praw, — inicjatywa, dotychczas reprezentacji przysługująca, byłaby jej odjęta, bo autor jej tego prawa odmawia (weil wir dieser Versammlung die Initiative überhaupt absprechen), i przelewa ją na ciało, nowo utworzyć się mające, i jak senat conservateur, zdjęte z francuzkiego oryginału i przezwane na grunt austrjacki.

Mielibyśmy więc „Conseil d'Etat“. Ta instytucja składałaby się z członków mianowanych przez monarchę, w której skład wchodziliby i ludzie uzdolnieni z prowincji (Capacitäten).

Na tych reformach państwowych poprzestaje autor. Zdawałoby się mogło, że zachował jakieś wielkie myśli organizacyjne dla prowincji, bo w ogóle nie chce centralizacji, — ale on i tu nie jest wymagającym. Powiada:

„Życzenia wszystkich prowincyj schodzą się w jednym punkcie, a tym jest: autonomia. Różne są kategorje autonomji. Po przytoczeniu kilku przykładów twierdzi kategorycznie: „Do żadnej z tych szerszych autonomij Galicjanie (Galizianer) pretensji mieć nie mogą; bo kraj ten w tym samym stosunku stoi do państwa, jak inne kraje koronne (z wyjątkiem Węgier), i dla tego żądać mogą tylko autonomii czysto-prowincjonalnej.“

Z jakich źródeł czerpał to autor, nie wiadomo, ale twierdzenie: „że Galicji stosunek ten sam, jak n. p. Styrji do monarchii“ jest nowym wynalazkiem, o którym nie wiedział i centralistyczny Rajchsrat.

„Sejm krajowy — mówi broszura — jest podstawą autonomii, więc chodzi tylko o pewne uzupełnienie“ (Vervollstandigung).

„Podług naszego zdania, powiada, możnaby zaprowadzić polski język jako język urzędowy od dołu aż do namiestnictwa; sąd apelacyjny i namiestnictwo znosiłoby się z władzą wyższą w języku niemieckim, więc nie szkodziłoby to mechanizmowi rządowemu.

„Na uniwersytecie lwowskim i krakowskim zostawioneby być miały katedry do wykładów w języku niemieckim takich przedmiotów, których nabycie potrzebne tym, którzy się do służby rządowej sposobią.“

Co do politycznego zakresu działania w domu tj. w kraju, tak się wyraża: „Zdaje się nam, że najwyższa władza nie miałaby nic przeciw zaprowadzeniu rad powiatowych, podług wzoru pruskich krajstagów lub instytucyj analogicznych roku 1861 w Królestwie“ — i na tem konie.“

Sprzeciwia się myśli „kanclerstwa galicyjskiego“ raz dla tego, że i drudzy życzyliby sobie czegoś podobnego, a powtóre, że telegraf ułatwia komunikacje między namiestnictwem i ministerjum.

Możnaby się zapytać: na co podjął się autor tej pracy, kiedy właściwie nic praktycznego ani wypowiedział, ani zaproponował? Odwrotnie, piekącą kwestję (węgierską) pominął milczeniem, a przecież bez jej rozwiązania organizacja Austrji niemożliwa — rozumie się na stałych podstawach.

Ale bliżej się rzeczy przypatrując, dostrzedz się da kierunek jednostronny umysłu, który przesiąkł średniowiekowemi doktrynami, i nic stworzyć nie potrafi; kierunek skrajny, przeciwny postępowi liberalnemu, negator życia. Ztąd też autor mało, jak ze streszczenia broszury widać, zajmuje się właściwemi potrzebami krajów i organizacją państwa, bo „staatsrath“ jest *in natura* w Austrji, i sejmy są, Izba panów się zatrzymuje — jakież tu i w czem reformy? Ale obrabia pole abstrakcyjne zasad konserwatyzmu i rewolucji.

Weźmy z broszury przykłady. „Cesarze niemieccy są to jedynie Cezarowie prawowici, bo tylko ich namaszczał papież — niepodobni do innych książąt. Cudzoziemcy, wstępujący w służbę u cesarzów austrjackich (następców niemieckich), okazują czynem, że poczytują sobie za łaskę służenie panu, który najwyżej stoi. Niemcy chcieliby nam zadać truciznę duchową nowej szkoły: Börnych, Heinów, Straussów i t. d. Parlamentaryzm jest formą niegodziwą rządu, bo przedstawia kompromis. Niemcy wielką zasługę położyli około dobra ludzkości, przez prowadzenie z wytrwałością walki 1809—15, która całą Europę uwolniła od cezaryzmu francuskiego.“

Zdaje się, że czytamy „Rundschau“ Gerlacha w *Kreuz Ztg.*, albo słyszymy ekspektoracje jakiegoś adepta dyplomacji, który czerpał wiadomości z Encyklopedji, z Maestra, z dzieł pani Staël, i który jedno i to samo zastosowuje jako ogólne lekarstwo do różnych pozycyj zarozumiale i płytko, a zawsze zadowolony z siebie.

Salomon powiedział: „Jest czas potemu, żeby płakać, i czas, żeby śmiać się.“

Po przeczytaniu tej broszury można się i śmiać i płakać, ale zbudować się nią — niepodobna.

W nrze 280 *Gaz. Nar.* umieszczono dwa zaproszenia na przedwyborcze narady do Złoczowa, a to jedno na 14., a drugie na 20. bm. — Uwzględniając potrzebę dokładnego i wszechstronnego porozumienia się, oświadczamy niniejszem, że obydwa te zgromadzenia za porozumieniem się naszem z posłem Hubickim ułożone zostały i byłoby do życzenia, by szanowni wyborcy na obydwa te zjazdy licznie się zgromadzili.

Seweryn hr. Borkowski.
Józef Sznajder.
Juliusz Malczewski.

Kronika.

— **W Radzie miejskiej** prowadzić się będą dzisiaj dalej rozprawy, przerwane we czwartek, nad kwestją majątkową miasta Lwowa. Podamy je jutro ze sprawozdaniem czwartkowem.

— **I. koncert Towarzystwa muzycznego** na rok 1865, odbędzie się dnia 10. b. m., t. j. jutro. Program: Koncert w H-mol Hummla na fortepian z towarzyszeniem orkiestry; „Le lac“ Niedermayera — śpiew; — Egmont, muzyka Beethovena, słowa Grillparzera. (Tłumaczenie **A.** Urbańskiego). Deklamacje wykona p. W. Smochowski — pieśni odśpiewa panna R. Z.

— **Z pod Złoczowa 4.** grudnia. Godną naśladowania jest gorliwość wyborców tutejszych z większych posiadłości, gdy oto tuż po umieszczonem w *Gazecie Lwow.* doniesieniu o rozpisaniu terminu ponownego wyboru posła, odbył się w Złoczowie już dnia 2. bm. pierwszy zjazd przedwyborczy, a mimo najfatalniejszych, jak zwyczajnie o tej porze roku dróg, uczestniczyło w nim do 30 osób.

Zgromadzenie uznawszy zjazd ten przedwstępnym, uchwaliło jednogłośnie odłożenie stawiania kandydatur do jednego z następnych, da Bóg liczniejszych, zjazdów.

Pan Henryk Górski odwołując się do wyrzeczonego na ostatniem zgromadzeniu przez pana Włod. Dzieduszyckiego zdania: „Powiedzmy sobie najprzód, jakich usposobień wymagamy od posła, którego obrać mamy, a wybierzemy z pośród kandydatów osobistość, odpowiadającą najwięcej owym koniecznym wymogom“; twierdził, że konieczną ku temu rzeczą jest, by czynni wyborcy wyrobili sami w sobie stanowczą opinię o położeniu kraju, potrzebach jego i dolegliwościach, — w końcu postawił wniosek, by zgromadzenie ukonstytuowawszy się jako obszerny komitet przedwyborczy, wysadziło z pośród siebie ciaśniejsze kółko z trzech i nadało mu wszelkie atrybucje wykonawczego organu swojego.

Wniosek ten spowodował żwawą dyskusję, rozniecaną przez wnioskodawcę z wyłamującem się czasami aż po za szranki zwyczajów parlamentarnych uczuciem.

Pomiędzy wieloma zabierającymi głos odszczególniał się pan Włod. Dzieduszycki, bo każde odezwanie się jego, nacechowane niewyczerpaną miłością kraju, takie było proste, jasne i szczere, jak cały żywot tego w ojczyźnie dobrze zasłużonego męża.

Nakoniec wybrani zostali większością głosów pp. Seweryn Borkowski, Malczewski junior i Sznajder, z których to panów utworzone kółko upoważnione jest, zwoływać zjazd lub zjazdy przedwyborcze, przedstawiać kandydatury i porozumieć się na zewnątrz w celu uniknienia, by w braku takiego, w jednem lub w drugiem miejscu nie padł znowu wybór na jedną i tę samą kandydaturę.

Od dnia, przeznaczonego do wyboru czterech posłów, nie oddziela nas jak dni kilkanaście tylko; tę krótkość czasu mając na oku, czujemy potrzebę przedstawienia tu merytorycznemu ocenieniu dbałych o dobro kraju wyborców, niektórych w skład sejmu wielce zdaniem naszem pożądanych kandydatur.

Zaczynamy od kandydatury Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, bo nie tajnem jest nam, że przeważna większość wyborców naszego obwodu trwa niezachwianie w postanowieniu ofiarowania jemu po raz trzeci swojego mandatu, i tuszą, że tą razą nie uchyli się pan Dzieduszycki od przyjęcia na się tego zaszczytnego obowiązku, za którego objęciem nie jedna lekkomyślna próżność do upadłego łaknie. Kandydatura ta jest u nas tak wielce popularną, jak w całej Polsce powszechnie znany i ceniony sam kandydat, wszelkiego przeto zalecania jej z naszej strony winniśmy zaniechać, jako zbytecznego i niestósownego.

Komu tylko wychowanie przyszłego pokolenia naszego obojętnem nie jest, temu obcem być nie może imię Zygmunta Sawczyńskiego, jednej z pierwszorzędnych pedagogicznych znakomitości naszych. Że zaś dotychczas w kraju istniejący system edukacyjny gwałtownie zupełnej reformy wymaga, więc wielce do życzenia jest, by pan S. obdarzony mandatem wstąpił w skład sejmu naszego, zwłaszcza, że p. S. dał nam ongi z katedry wszechnicy Jagiellońskiej niewątpliwe dowody pełnemi życia i najpiękniejszej swady odczytami, że posiada w wysokim stopniu wielce w czynnościach parlamentarnych przydatny dar wymowy.

Słyszeliśmy, że gdy p. Z. Sawczyński urodzony jest w obwodzie czortkowskim, obywatele tego obwodu upominają się o zaszczyt obdarzenia go swoim mandatem.

Jak we Lwowie, tak i u nas, stawianą była kandydatura dr. Tomasza Rajskiego, o czem korespondent wasz ⊙ ze Złoczowa wspominał. Ta kandydatura nie trafiła tu była na żaden opór, krom chyba żarliwej filipiki przeciw kandydata p. Bogdana; gdy zaś dr. Rajski w poczet naszych legistów i ludzi stanu zaszczytnie jest zaliczony i jako taki powszechnie znany, to chyba tylko gruba niewiadomość lub zawiść mogła być powodem, że ośmielono się gorliwego członka Rady lwowskiej i uzdolnionego referenta statutu gminnego, wspominać po udzielonej wyborcom radzie, by się strzegli przed zgubnymi dla kraju teoretykami, marzycielami i ideologami! — Rajskiego, którego cała przeszłość udowadnia, że celem wcale niepospolitego umiejętnego wykształcenia jego nie była nigdy rzemieślnicza chlebowość, ale zacna dążność poświęcenia się z całym zasobem rozległych wiadomości swoich pracom około rozwoju dobra pospolitego. To nieuzasadnione, nie słuszne a bezwzględne przeciwnictwo kandydaturze dr. Rajskiego, przyczyniło się tylko do jak najjaśniejszego uwydatnienia istotnych zasług jego, i nie możemy wątpić, że jeden z powołanych okręgów wyborczych nie omieszka nadaniem swojego mandatu odwetować mu tę krzywdę.

W pewnem nielicznem kółku wspominano o kandydaturze Pawła ks. Sanguszki, ale kandydatura ta nie miała jeszcze dostatecznej sposobności ku scharakteryzowaniu się wobec kraju o tyle, byśmy uważać mogli za rzecz możliwą, rokowanie jej jakiejkolwiek szansy powodzenia.

— *(l)* **Zaleszczyki** 8. grudnia. W miejsce hr. Gołuchowskiego, któren jak wiadomo przyjął poselstwo miasta Lwowa, mamy niebawem wybierać innego posła dla obwodu czortkowskiego. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż z porządku rzeczy pierwszym naszym kandydatem będzie dr. Rajski, którego za posła mieć pragniemy, nie dlatego że już przy pierwszych wyborach obok hreb. Russockiego był drugim kandydatem, któremuby się pierwszeństwo należało, ale jako mąż prawy, rzadkich zdolności i wielu zasług, obok prac w sprawie kraju naszego, zasługuje zewszechmiar na ten zaszczyt, być wybranym na posła obwodu naszego.— Wiem dobrze że kandydatura dr. Rajskiego w innych jeszcze miejscach będzie stawianą, dlatego wypadałoby aby nasi panowie wyborcy wcześnie starali porozumieć się z wyborcami obwodów Stryja, Złoczowa i Nowego Sącza, i tym sposobem otworzyli kandydaturę innym także prawym obywatelom.

Ostatnie wiadomości.

Kto są owi legalni reprezentanci królestw i krajów, wspomnieni w patencie wrześniowym? Pytanie to rozbierano już często, a świeżo w przemowie reprezentanta rządu w sejmie wyższo-austrjackim. Mówił on tam, że tymi reprezentantami są — sejmy krajowe, dodał jednak, że „żaden sejm nie może obowiązujących ustaw o konstytucyjnym ustroju państwa wydać, tylko w myśl §. 19 statutów krajowych może postawić wnioski, rozstrzygnięcie zaś leży w rękach korony.

Z wiadomości o sejmach krajowych jest najważniejszą wiadomość, iż sejm salzburgski już 20. bm. ma być zamknięty, do tego czasu bowiem ma prace swoje ukończyć. Dowiadujemy się o tem z prośby hr. Taafego, namiestnika salzburgskiego, który jako poseł czeski prosił sejmu pragskiego o urlop, popierając prośbę swą okolicznością, że musi być przy zamknięciu sejmu salzburgskiego obecnym. Kiedy adres w sejmie czeskim przyjdzie pod obrady nie wiadomo jeszcze.

Z Lincu donoszą o oświadczeniu starosty krajowego na posiedzeniu sejmu d. 7. t. m., że głosowanie nad wnioskiem o zakończeniu rezolucji sprzeciwia się ustawie, i proponuje, aby ten wniosek uważać za należący do jeneralnej rozprawy, przejść do porządku dziennego i postanowić coś względem adresu. Wniosek o przejściu do porządku dziennego został odrzucony, adres przyjęto 35 głosami przeciw 10.

W Celowcu podczas obrad nad adresem z 7. t. m. były żwawe rozprawy. Tschabuschnigg przemawiał w duchu umiarkowanego dualizmu; naczelnik kraju bronił stanowiska rządu w duchu *Wiener Abendpost*, i mówił, że sejm węgierski nie może żadnych obowiązujących uchwał o sprawach państwa stanowić; dla tego może sejm zaufać cesarzowi. Przy imiennem głosowaniu przyjęto adres *en bloc* 28 głosami przeciw 5, a między głosującymi za był i marszałek.

Wszyscy członkowie deputacji kroackiej już mieli wrócić do Zagrzebia. Jak się dowiaduje *Debatte*, chodzi o nową próbę, aby przez bezpośrednie układy stronnictw dojść do pojednania. W kołach rządowych mają mieć nadzieję, że rozerwanie, powstałe w sejmie kroackim, jest w dzisiejszym stanie swym czysto sprawą wewnętrzną, która da się najlepiej załatwić, jeżeli stronnictwa, kierowane patrjotyzmem i zrozumieniem swych obowiązków, będą się starać wspólnie porozumieć. *Pozor* z 7. bm. mówi, że rezultat deputacji jest zupełny; odnośne rozporządzenia jednak jeszcze nie dojrzały, aby je już teraz ogłaszać. *Oest. Ztg.* mówi, że w tych dniach nastąpi nominacja nowych nadżupanów. Telegram z Zagrzebia z tego samego dnia zaś donosi: Stronnictwo fuzjonistów jest pewnem swej sprawy. W sobotę lub w poniedziałek (10. bm.) ma się odbyć ostatnie posiedzenie sejmu. Nowe wybory będą rozpisane; stronnictwo antifuzjonistów jest złamane.

Peszteński urzędowy *Hirnök* utrzymuje w najnowszym numerze, że jest wolą monarchy, aby przed rewizją ze strony sejmu i sankcją królewską, żadna część nieprzywrócona ustaw z r. 1848 nie weszła w życie. *Hirnök* dodaje jednak, że okoliczność ta bynajmniej narodu węgierskiego nie powinna niepokoić, a to z tego powodu, że monarcha dba tak mocno o prawa historyczne, iż pewnie nie odmówi sejmowi węgierskiemu nic takiego, co wzmocnić może potęgę korony św. Szczepana, lub pomnożyć może szczęście i siłę narodu węgierskiego.

Dzienniki węgierskie polemizują teraz z mowcami sejmów niemieckich, którzy przy obradach nad adresami stawali w obronie systemu schmerlingowskiego i Rady państwa. *Pesti Naplo* uderza w najnowszym numerze na mowę Mühlfelda w sejmie wiedeńskim mianą i nazywa twierdzenie jego, jakoby Węgrzy tylko przywrócenia swych własnych ustaw żądali, nie chcąc wiedzieć nic o sprawach wspólnych, sofisterją. Bergerowi na jego mowę odpowiada *Naplo*, że patent wrześniowy nie jest bynajmniej absolutyzmem, pokrytym figowym listkiem, ale jest właśnie rozdarciem owego listka. *Hon* powiada: Centraliści zapominają na historję, która dowodzi, że konstytucje oktrojowane zawsze giną. *Hon* przypomina ordonanse lipcowe, konstytucję pruską, konstytucję austrjacką z r. 1849, siedmiogrodzką z r. 1863. Zwolennicy konstytucji lutowej cieszyć się powinni, że się pozbyli tej oktrojowanej konstytucji.

Preliminarze traktatu handlowego austrjacko-angielskiego należy uważać za zawarte. Austrjacki minister handlu bar. Wüllerstorff, miał oświadczyć jednemu z pośredników angielskich, że Austrja żadnych trudności stawiać nie będzie wprowadzeniu i najliberalniejszej taryfy, jeżeli tylko Anglia przyjmie warunki, przez Austrję stawiane. „Muszę na to uważać, by naszym ubogim krajom przecież jakąś widoczną korzyść przyniósł traktat, choćby ta korzyść była i najmniejszą. Niech rząd angielski uwzględni nasze życzenia co do zboża i wina, a w trzy dni będzie traktat podpisany“. Tak podają słowa ministra handlu pisma wiedeńskie.

O zniesieniu ustawy o lichwie dowiaduje się N. fr. Presse, że ministerjum sprawiedliwości przedłożyło wprawdzie projekt do odnośnej ustawy i że sprawa ta była w radzie ministrów już pierwej rozbieraną, że jednak podniesiono niejakie zarzuty i wątpliwem jest, czy taka ustawa teraz się pojawi. *Debatte* ma jednak nadzieję, że sprawa ta będzie mogła spodziewać się wkrótce zadawalniającego załatwienia. „Słyszymy bowiem z całą pewnością, pisze *Debatte*, że ustawa odnośna na każdy wypadek będzie ogłoszoną jeszcze przed blizkim końcem tego roku.“

Magistrat miasta Pesztu z uwagi na przykre położenie finansowe miasta, zażądał od skarbu dnia 7. bm. ponownie wypłatę sumy 1,200.000 złr. z tytułu „wynagrodzenia za wydatki na policję sądową w latach 1861—65“.

La Patrie obstaje przy swojem doniesieniu o misji Shoffielda.

W Paryżu obiega pogłoska, że książę Napoleon wstąpi znowu do zawiadowstwa spraw publicznych.

Do *Breslauer Ztg.* piszą z Warszawy pod d. 1. grudnia: „Temi dniami Warszawa miała to szczęście odebrać krótką wizytę sekretarza stanu, ministra Platonowa. Z jaką troskliwością ten mąż stanu od czasu objęcia swej posady chodzi około dobra polskich prowincyj, dowodzą liczne macosze ukazy, jakiemi Polskę w ostatnich latach uszczęśliwiano. O powodzie tych krótkich odwiedzin dwie obiegają pogłoski. Podług jednej miał minister ten otrzymać misję wlania większej harmonii w rozprzężoną, sporami stronnictwa Milutyna i niemieckiego, maszynę rządową. Czy misję tę dobry uwieńczył skutek? bogowie tylko wiedzą.“

„Druga pogłoska powiada, że Platonow miał podczas 48-godzinnego pobytu swego naocznie przekonać się, czy też nie nadszedł już czas, w którymby należało zmienić dotychczasowy system, uciskający kraj, i poczynić pewne ulżenia. Głównym powodem poruszenia tej kwestji ma być rażący kontrast pod względem narodowym między Kongresówką i Galicją. Zebrała się zatem wysoka rada i zważywszy, że rządzeni łagodnem moskiewskiem berłem Polacy są niepoprawnymi szaleńcami; dalej zważywszy, że chociaż nawet, w skutek mądrych kroków ojcowskiego rządu wojskowego, Polacy zwinęli chorągiewkę — gdy się im jednak nieco odetchnąć pozwoli, niezawodnie znowu jakieś głupstwo zrobią; zważywszy na koniec, że obecnie zmiana systemu nadawałaby pozór, jakoby rząd w skutek autonomicznych objawów w Galicji względami wyższej polityki zmuszony został i tu poczynić podobne ustępstwa, a te jako zapóźne bez skutku by pozostały, postanowiła więc wysoka Rada, że od teraz aż po wieczność Kongresówka rządzić się powinna tylko stanem wojennym, aresztowaniami, deportacjami, utrudnieniem wydawania paszportów, nakazami latarkowemi i tym podobnemi środkami — dla własnego jej dobra i korzyści.

Do dzisiejszego dodatku dołącza się ósme sprawozdanie posiedzenia sejmowego.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.